

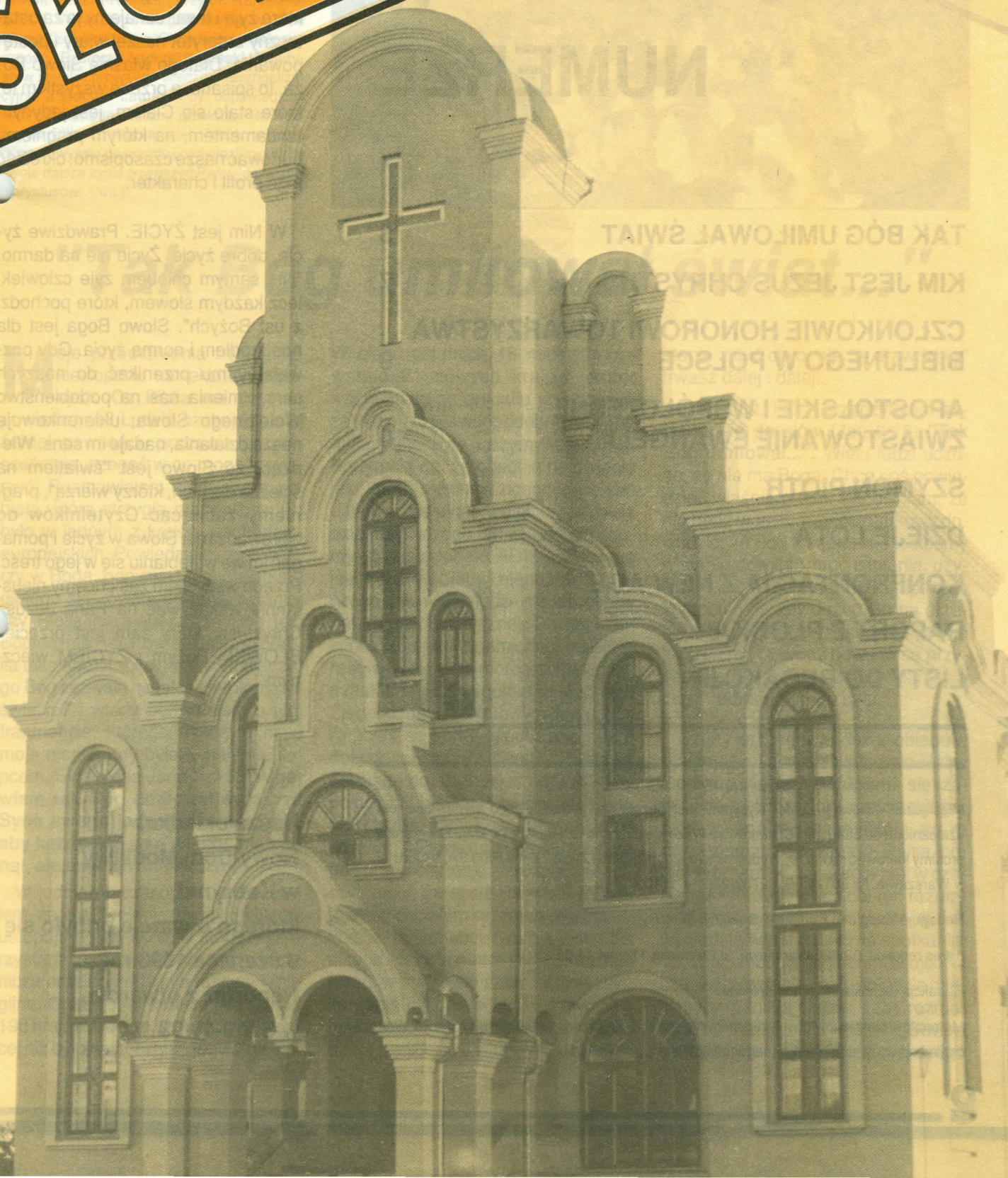
WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO I ŻYCIE”

KOŚCIÓŁ ZBORÓW CHRYSZTUSOWYCH
Sekretariat Kościoła
ul. Puławska 114
02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

7-8/93

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

TAK BÓG UMIŁOWAŁ ŚWIAT	3
KIM JEST JEZUS CHRYSTUS	7
CZŁONKOWIE HONOROWI TOWARZYSTWA BIBLIJNEGO W POLSCE	9
APOSTOLSKIE I WSPÓŁCZESNE ZWIASTOWANIE EWANGELII	10
SZYMON PIOTR	12
DZIEJE LOTA	14
KONFRONTACJA Z NEW AGE	18
RAPORT Z PŁOCKA	22
LISTY DO REDAKCJI	23

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przeciw SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Nasza okładka:

**Nowy Dom Modlitwy
w Kobryniu,**

którego otwarcie odbyło się

6 czerwca 1993 roku.

Reportaż z otwarcia

w SiŻ 9-10/93

W dniach od 17 do 21 marca 1993 r. mogliśmy uczestniczyć w wielkiej kampanii ewangelizacyjnej Billy Grahama prowadzonej w Essen, której obraz i głos przesyłano za pośrednictwem satelity do wszystkich krajów europejskich, na Bliski Wschód oraz kilku krajów północno-afrykańskich.

W Polsce zorganizowano 63 miejsca odbioru satelitarnego, w których przygotowano ponad 30 000 miejsc siedzących. W Warszawie było ich cztery, ale najwięcej uczestników (ponad 600 każdego wieczoru) gromadziło się w kinie "Kwant" "Riviera-Remont", przy ul. Waryńskiego 12. Wieczory ewangelizacyjne w kinie "Kwant" zorganizowała "Chrześcijańska Społeczność". **Pastorzy Andrzej Bajeński i Władysław Dwulat** prowadzili wieczory ewangelizacyjne, a **Wacław Latuszek** był odpowiedzialnym za stronę techniczną przekazu. Na wezwanie Billy Grahama wiele osób w kinie "Kwant" wyszło do przodu i podjęło decyzję, by swoje dalsze życie powierzyć Panu - Jezusowi Chrystusowi. (red.)



"Tak Bóg umiłował świat..."

Moje przemówienia będą krótkie, oparte na tekstach biblijnych. Co Biblia ma nam do powiedzenia? Ludzie szukają dzisiaj źródeł pewności, poczucia bezpieczeństwa, czegoś w co mogą zawierzyć. Rozmawiałem niedawno z kobietą, która strzygła moje włosy. To było w jednym z krajów wschodnioeuropejskich. Powiedziała, iż nie wierzy w Boga, ponieważ jest ateistką. I dlatego skierowała do mnie pytanie: czy Biblia nie naucza, że Bóg jest Bogiem miłości. Powiedziałem, iż Biblia tak naucza. Zapytała mnie dlaczego Bóg zezwala na takie cierpienia na świecie? I wtedy pomyślałem o tym fragmencie, którego nauczyła mnie moja matka, gdy byłem małym chłopcem. Ewangelia Jana 3: 16: **"Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny"**.

W jednym z czasopism przeczytałem, że era ideologicznych konfliktów ustępuje nowej erze, w której wykorzystana zostanie dysproporcja techniczna oraz uprzedzenia rasowe i religijne. Obecnie na świecie jest ponad 190 krajów. Jest to czterokrotnie więcej niż było na początku stulecia.

W ciągu ostatnich 18 miesięcy powstało 21 nowych krajów. Autor wspomnianego artykułu jest zdania, że jest mało prawdopodobne, aby nadal można było utrzymywać pokój. Podkreśla on, że obecnie na świecie jest 30-40 milionów uchodźców. Zadałem sobie pytanie dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak wiele ludzi choruje na raka lub na ADIS? Dlaczego jest tak wiele biedy i nienawiści? Dlaczego tak wiele ludzi ma problemy natury psychologicznej. Do tego dochodzi kryzys ekonomiczny i napięcia rasowe. Tak wiele morderstw wielkich miastach - szczególnie w Stanach Zjednoczonych. W Nowym Jorku, Los Angeles są gangi młodociane, które dokonują wielu morderstw. Wielu ludzi sięga po alkohol lub narkotyki, by odsunąć lub stłumić te dręczące myśli. Liczba samobójstw gwałtownie wzrasta. Miliony ludzi popada z tego powodu w depresję i w rozpacz krzyczy, że ich świat się rozsypał. W tym miejscu chciałem się zatrzymać i podkreślić, iż samobójstwo nie jest - dla nikogo - rozwiązaniem problemu. Nie jesteś w stanie się zabić. Możesz tylko zabić ciało, ale twoje prawdziwe jestestwo, "ja", twoja dusza i twój duch, będzie żyć wiecznie. Jesteś w

stanie zabić ciało, ale "ty prawdziwy" trwasz dalej i dalej...

Fragment, który przeczytałem zaczyna się do słów (Jan 3:16) **"Tak Bóg umiłował..."**. Wielu ludzi uczono, że nie ma Boga. Chcę coś powiedzieć właśnie o tym. Zapewniam, że nie będę wam w sposób naukowy dowodzić, że Bóg istnieje. Nie jestem w stanie dowieść Jego istnienia, używając w tym celu nawet najlepszych komputerów, aby ujrzeć Go na ekranie. Ale to wcale nie znaczy, że On nie jest realny. Dowody bowiem są przytłaczające, potwierdzające istnienie Jego nadnaturalnego bytu.

Cztery lata temu, podczas obiadu w Białym Domu, siedziałem koło Raisy Gorbaczowowej. Zwróciłem się zatem do ambasadora radzieckiego, którego znałem i zapytałem go, o czym mam rozmawiać z p. Raisą, ponieważ mam siedzieć koło niej w czasie obiadu. Odpowiedział mi: rozmawiaj z nią o religii. Opowiedz jej, jak wyglądają twoje publiczne spotkania. To z pewnością ją zainteresuje. W czasie tej rozmowy przy obiedzie mieliśmy wspaniałą okazję, żeby rozmawiać na temat religii i filozofii. Stwierdziła, że wie, iż jest "Coś" większego

niż my sami. Nie mówimy "o Tym", jak o Bogu, ale wiemy, że "Coś" jest.

Na podstawie Biblii wiemy, że Bóg jest stwórcą. Naukowcy potwierdzają np., że na świecie jest 100000 galaktyk. A nasza droga mleczna ma 20 trylionów słońc. Kilka miesięcy temu naukowcy odkryli nową galaktykę, być może największą ze wszystkich dotychczas znanych. Biblia naucza, że na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Wszystko, co istnieje, Bóg stworzył i nie znajdziesz żadnej innej odpowiedzi, jeżeli nie wierzysz w Boga. Wszechświat nie powstał "o tak sobie". Jeżeli jest stworzenie - to musi być i Stwórca. Np. mam zegarek na ręku. On nie powstał "o, tak sobie..." Mój zegarek miał swego projektanta i wykonawcę. Tak samo wszechświat...

A jak Bóg się nam objawił? W naturze. Kiedy lecieliśmy samolotem z Rzymu, nad Alpami, tutaj do Niemiec, była piękna pogoda i oglądałem jeden z najpiękniejszych widoków jaki dotychczas widziałem. I pomyślałem sobie: oto mam przed oczami obraz objawienia Bożego.

Bóg przemawia także przez nasze sumienie. Jest coś w głębi mnie samego, co mi mówi, że zrobiłem coś złego. Kto zainstalował we mnie to "czerwone pulsujące światelko"?

Jezus powiedział, że Bóg objawia się także w swoim Słowie, w Biblii. Biblia zawiera Boże objawienie dla nas. Jeżeli chcesz poznać, że Bóg pragnie być zżył, znalazł pokój, radość, szczęście - to czytaj Biblię, a w niej znajdziesz odpowiedź. W Biblii znajdziesz odpowiedź, jak możesz otrzymać przebaczenie grzechów. Biblia udziela odpowiedzi na temat przyszłości: co czeka świat i w jakim kierunku zmierzamy? Każdy teraz mówi o końcu świata. Czy naprawdę zbliżamy się do końca świata, jak twierdzi wielu świeckich naukowców. Biblia poświęca temu wiele rozdziałów i to może stanowić ciekawy przedmiot Twoich studiów.

Ale najlepiej Bóg przemówił przez osobę swego Syna, Jezusa Chrystusa. Bo **"tak bardzo ukochał świat"**, ludzi, że **"dał swego syna"**, Jezusa Chrystusa. W Liście do Hebrajczyków

czytamy, że Bóg przemówił do nas przez Syna.

Bóg jest wszechmocnym stwórcą i Bóg jest duchem. W Ewangelii św. Jana (4:24) czytamy: "Bóg jest duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, powinni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie". Bóg, który jest duchem nie ma takich ograniczeń jak człowiek. Może być wszędzie równocześnie: w Chinach i gdzie indziej.

Biblia mówi, także, że Bóg jest niezmienny. "Ja jestem Panem, nie zmieniam się". W Liście Jakuba czytamy, że w Nim nie ma "żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia". Biblia naucza, że Bóg jest święty, jest świętym Bogiem we wszystkich swoich działaniach. Nigdy nie popełnił grzechu. Biblia mówi, że On nie może nawet patrzeć wręcz na grzech. A grzech jest tym, co oddziela Cię od Boga.

Biblia naucza również, że On jest także Bogiem sądu. Niektórzy księża zwracają mi uwagę, że w Niemczech nie należy zbyt dużo mówić o sądzie. Ale Biblia jest pełna tego. Mówi, że Bóg osądzi ten świat. Osądzi ciebie, osądzi mnie. Biblia naucza, że Bóg osądzi ten świat. Osądzi ciebie, osądzi i mnie. Ogłasza, że człowiek musi umrzeć a potem sąd. Biblia mówi, że Bóg osądzi każde nasze postępowanie, każdą myśl. Wszystkie twoje myśli intencje będą poddane Jego osądowi. Wszystko, czegokolwiek w życiu dokonałeś, nawet to, o czym zapomniałeś, będzie przywiedzione, bo Bóg jest sędzią. Każdy, kto łamie Jego prawo, musi ponieść konsekwencję swego uczynku. Może nie wierzysz w to, co mówię. Nie musisz. Mówię o tym, czego naucza Biblia. Kiedy łamiemy prawa naturalne ponosimy konsekwencje naszych działań. Kiedy niszczymy środowisko naturalne, też ponosimy konsekwencje tego, lecz kiedy łamiemy Boże moralne prawa, też ponosimy konsekwencje.

Biblia naucza, że Bóg jest Bogiem miłości. Mam nadzieję, że przynajmniej jedną rzecz zapamiętasz z tych spotkań: że Bóg cię kocha. Bez względu na to, co uczyniłeś. Jak bardzo byłeś zły do tej pory, ile praw złamałeś - Bóg cię kocha. Gdybyś nawet zrobił najgorszą rzecz, Bóg kocha cię nadal.

Biblia ogłasza, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie i tak wielką miłością nas kocha. Czy zadałeś sobie kiedykolwiek pytanie: kim jesteś? Dlaczego tu jesteś? Co jest celem twego istnienia? Biblia naucza, że z tego powodu, że Bóg nas miłuje, powołał nas do istnienia. Jesteśmy stworzeni na Boże podobieństwo. Nie oznacza to podobieństwa naturalnego. Chodzi raczej o podobieństwo moralne, duchowe. Bóg powołał do istnienia mężczyznę i kobietę. Umieścił ich w wspaniałym raju, być może było to tam, gdzie obecnie leży Irak.

Według nauczania I księgi Mojżeszowej, Bóg powiedział im, że mogą spożywać wszelki owoc z drzew, które tam rosną. Wszystko, co tam było zostało przeznaczone przez Boga dla ludzi. Nadto Bóg im powiedział: jest jedna rzecz, o którą pragnę was prosić. Umieściłem także w ogrodzie Drzewo Poznania dobra i zła. Chcę was sprawdzić. Chcę sprawdzić waszą lojalność i miłość względem mnie. Jeżeli owoce z tego drzewa jeść będziecie, będziecie ciepłi i umrzecie. Minęło wiele miesięcy, czy może lat. Adam i Ewa cieszyli się z faktu, że byli w raju. Ale pewnego dnia ulegli pokusie i sięgnęli po owoc z tego Drzewa Poznania. Inaczej mówiąc - stali się nieposłuszni Bogu. I nagle zaistniał mur między Bogiem i człowiekiem. I Bóg dostrzegł to nieposłuszeństwo i bunt człowieka. Adam i Ewa, nasi pierwsi rodzice, mieli potem dzieci, Kaina i Abela. I ten grzech, którego się dopuścili, przekazali swoim dzieciom. Biblia mówi, że odtąd rodzimy się z tendencją do grzechu. Psalmista powiada, oto "w grzechu poczęła mnie matka moja". Od samego początku łamiemy Boże prawo. We fragmencie Biblii (2 Tes 2:7) jest napisane, że "tajemna moc nieprawości działa". To jest tajemnica, której ja też nie rozumiem, ale wiem, że jesteśmy planetą buntu przeciwko Bogu. Wszyscy popadliśmy w tę pułapkę, wszyscy zgrzeszyliśmy i brak nam chwały Bożej. Grzech jest łamaniem Bożego moralnego prawa. Wszyscy złamaliśmy moralne prawo Boże, a to moralne prawo zawarte jest w Dziesięciu Przykazaniach. Przekazanie Boże mówi, że nie będziesz miał innych

bogów przede mną. A ja czynię z nich małych bogów, o chociażby nawet to pudło (telewizor) w pokoju gościnnym. Tak go kocham, że spędzam z nim więcej czasu, niż z kimkolwiek innym.

Biblia mówi: nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz prowadził życia niemoralnego seksualnie. Wszystkie te słowa wyrażają moralne prawo Boga. Moi drodzy, wszyscy złamaliśmy to prawo. Ja też je złamałem, bo w "Kazaniu na Górze": Jezus wyjaśnił, jakie jest znaczenie tych praw. Jeżeli masz pożądanie w sercu, już złamałeś Boże przykazanie. Jeżeli masz nienawiść w sercu i jesteś uprzedzony rasowo, już złamałeś Jego przykazanie. I ze złamaniem Bożych przykazań wszyscy ponosimy winę. Billy Graham jest winny, ty jesteś winny, wszyscy jesteśmy winni. Co zatem mamy zrobić? Bóg powiedział: będziesz cierpieć i w końcu umrzesz. To dlatego cała ludzkość cierpi do dzisiaj. A Biblia mówi, że kresem, końcem wszystkiego jest śmierć i sąd.

Niektórzy pytają mnie: czy ty naprawdę wierzysz w piekło? Tak, jest piekło w tym życiu, gdy jesteś oddzielony od Boga i nie żyjesz, jak On sobie tego życzy, ponieważ grzech oddziela cię od Boga. Pragniesz wprawdzie przeżywać pokój, pragniesz przeżywać radość, pragniesz cieszyć się nowym życiem, ale nie możesz, choć usiłujesz. Przyjdź do Chrystusa, bo Bóg swego Syna złożył za nas w ofierze. Bo Bóg tak bardzo umiłował ludzi na świecie, że dał swego syna jednorodzonego. To dlatego Jezus przyszedł na tę ziemię, by umrzeć na krzyżu, zamiast ciebie, na twoim miejscu, a twe winy wziął na siebie, z tego powodu, że nas ukochał, chce nam okazać swoje przebaczenie.

Pewnego dnia z moim małym synkiem, udałem się na spacer koło naszego domu. Niechcący wdepnęliśmy w mrowisko. Zobaczyliśmy, że niektóre mrówki zginęły a niektóre zostały zranione. Zrobiło nam się bardzo przykro z tego powodu. Powiedziałem do niego, że dobrze byłoby zejść do nich i udzielić im pomocy. Mój syn odpowiedział, tak byłoby to dobre, ale my jesteśmy tacy duzi, a one są takie małutkie i jak się porozumieć z nim?

Tak właśnie reaguje Bóg patrząc na nas z nieba. Widzi ciebie i mnie, jak małe mrówki. Jak może się z nami porozumieć? Jakże wyjaśnić swoją miłość do nas, aby nam przebaczyć? Jak może przekazać nam swoje pragnienie, że chce nas zabrać do siebie, do nieba, abyśmy mogli z Nim żyć. Wiecie co Bóg zrobił? Zdecydował stać się człowiekiem. To właśnie oznacza przyjście na świat Jezusa Chrystusa. **To jest ten Wszechmocny Bóg, który przyszedł w ciele i postanowił na siebie wziąć grzech całego świata.** Ja nie stanę na sądzie, nie spędzę nawet minuty w piekle. Dlaczego, bo Bóg nas kocha. Bo złożył swojego syna, Jezusa Chrystusa, w ofierze za nas, kiedy umierał na krzyżu. Bóg włożył na Niego grzechy nas wszystkich! Jeżeli pokutujemy z powodu naszych grzechów, czyli nawracamy się i mówimy: przychodzę, żałuję za wszystkie moje grzechy i wiarą przyjmuję Jezusa Chrystusa - to możemy mieć życie wieczne. Możemy mieć nowe wspaniałe życie tu na ziemi, to życie, o którym przed chwilą śpiewał Clif Richard. Musimy się upamiętać i wyznać przed Bogiem: tak zgrzeszyłem i żałuję, że Jezus umarł z powodu mojego grzechu. Chcę zmienić bieg mojego życia. Czy kiedykolwiek zrobiłeś już tak? Biblia bowiem mówi, że jeżeli nie upamiętasz się, nie możesz być zbawiony.

I jest jeszcze druga rzecz, którą musisz uczynić. Musisz wiarą przyjąć Jezusa do swego serca, do swego życia. Nie dociekam w jakim stanie jesteś i jak to zrozumiesz, nawet nie musisz. Przyjdź taki jaki jesteś i powiedz: Panie nie rozumię tego wszystkiego, ale wiem, że potrzebuję czegoś w moim życiu. Potrzebuję Ciebie, Boże, w moim życiu. Pragnę Cię przyjąć i z Tobą rozpocząć nowe życie! A Bóg odpowie, że cię przyjmuje, bo cię kocha. I Bóg wejdzie w twoje serce i do twojego życia.

Kiedyś pewien człowiek przyjechał z Francji na pogranicze Ameryki i Kanady, nad rejon wielkich wodospadów. Z pewnością słyszeliście o wodospadzie Niagara? Ten człowiek oświadczył, że przerzuci linę ponad wodospadem - z jednego brzegu na drugi - i będzie chodził po linie. Lina

wisała wysoko nad wodą, gdyby spadł, zginąłby bez ratunku.

Nadszedł dzień, kiedy miał przejść po linie. Setki ludzi przybyło, na to niezwykle widowisko. On dwukrotnie, czy trzykrotnie przeszedł po linie - a ludzie bili brawa. Potem wziął taczki i w ten sposób przeszedł z nimi tam i z powrotem. Następnie obciążył taczki kamieniami - i też przeszedł w obie strony. Zrobił tak kilka razy. Ludzie byli bardzo podekscytowani. Wykrzykiwali, że to jeden z największych cudów świata jaki oglądali. W pewnym momencie człowiek ten ogłosił, że jest w stanie przewieźć człowieka na taczkach.

Zapytał pewnego Amerykanina, czy wierzy, że jestem w stanie przewieźć człowieka na taczkach po linie. O, tak, ty napewno to potrafisz, ponieważ widziałem, jak przewiozłeś kamienie, sądzę, że i człowieka przewieziesz. Wtedy ten Francuz powiedział wsiadaj do taczek. Zaproszony odpowiedział Francuzowi, przepraszam wybac, ale nie ja, i odszedł. On powiedział, że wierzył, ale w istocie nie bardzo mu wierzył.

Wierzyć - z Bożego punktu widzenia - oznacza powierzyć się, zawierzyć, zawierzyć Bogu. Wierzę głową i umysłem w Chrystusa, ale jeszcze swoje serce muszę Mu powierzyć. To Jego krew, przelana na krzyżu, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. A Jezus nie tylko zmarł, On wstał z martwych. On nie jest martwym Chrystusem, jest żywym Chrystusem. On chce dzisiaj przyjść i zamieszkać w twoim sercu, tylko dlatego, że jesteś gotów podjąć tę prostą decyzję i przyjąć Go!

Czy znasz historię św. Augustyna? On przyszedł do Chrystusa w prostej wierze. A Marcin Luter, jak borykał się ze swoimi wątpliwościami religijnymi, mimo, że był księdzem. I w momencie kiedy zwrócił się do Chrystusa, jego życie uległo przemianie.

Czy jesteś katolikiem, czy protestantem? Kimkolwiek jesteś, możesz dzisiaj powierzyć się Jezusowi. Być może jesteś ochrzczony, lub konfirmowany? Może chodzisz do kościoła, regularnie, lub od czasu do czasu, jednakże nie masz pewności, czy Jezus naprawdę mieszka i żyje w Tobie.

Może nie jesteś pewien, czy twoje grzechy są przebaczone. I gdybyś dzisiaj umarł, czy naprawdę poszedłbyś do nieba?

Jednakże chciałbyś mieć tę pewność, chciałbyś wiedzieć. Mogę ci bez wątpienia dzisiaj powiedzieć, że wiem, iż Jezus mieszka we mnie. I zanim ty stąd wyjdiesz, też możesz o tym wiedzieć. I możesz mieć pewność, iż twój grzech został przebaczony. I możesz rozpocząć całe nowe życie, o którym do tej pory nie marzyłeś. Dlatego chcę cię prosić, żebyś dzisiaj coś uczynił, coś, czego może nigdy do tej pory nie robiłeś.

Gdy w ubiegłym roku w Moskwie zwiastowaliśmy ewangelię i zaprosiłem ludzi, by przyjęli Jezusa do swojego życia, tysiące odpowiedziało i wyszło do przodu. Doznałem tego również, gdy w wielu miastach amerykańskich, i w Europie, i w 85 krajach, w których dotychczas zwiastowałem ewangelię, byłem świadkiem reakcji ludzi.

Chcę was prosić, abyście dzisiaj podjęli tę decyzję, wyszli ze swoich miejsc i stanęli tu z przodu. Odpowiadając tak i wychodząc do przodu składasz przez to wyznanie: moje serce otwieram dla Chrystusa! Jak potrafię nawracam się, pokutuję z moich grzechów. Może dziś tego nie rozumiesz i nie musisz pojmwować tego do końca. Po prostu przyjdź, jak przychodzi dziecko, które ufa swemu ojcu, czy matce! Wstańcie teraz, przyjdźcie do przodu! Uczynicie to teraz! Gdziekol-

wiek jesteście zgromadzeni, wstańcie i przyjdźcie do przodu!

Może jesteście w innym kraju Europy, również tam możecie tak powiedzieć Jezusowi. Wstań teraz, opuście swoje miejsce, wyjdź do przodu i rozpocznij przymierze z Chrystusem!

Biblia mówi, teraz jest ten właściwy czas! Dzisiaj jest dzień zabawienia. I Biblia wcale nie obiecuje, że zawsze będzie istniała taka sposobność. Wstańcie i przyjdźcie do przodu!

Nie przychodźcie do Billy'ego Grahama. Ja, nie mam jakiejś szczególnej mocy. Przyszlście do Chrystusa! On jest tym, który was kocha i zmarł za was na krzyżu. On jest tym jedynym, który może was zbawić i zmienić was i razem z wami opuści to miejsce, gdy będziecie wracać do domu. Nikt sam z siebie nie potrafi prowadzić życia chrześcijańskiego. Potrzebna jest do tego moc Ducha Świętego, by nam pomagał. On wkroczy w twoje życie dzisiaj, bo On jest tym, który jest tu obecny. Szatan też jest tutaj, i będzie wszystko robił, byś się podknał i upadł. Ale Chrystus jest i będzie przy Tobie obecny. Będzie przy tobie, by cię podnieść, by ci pomagać.

Od dzisiaj ważne są dla Ciebie cztery rzeczy.

Po pierwsze: powinneś karmić się Bożym Słowem, czytać je codziennie. To pomoże ci wzrastać w życiu chrześcijańskim. Poza tym powinneś także czytać literaturę chrześcijańską, i tę małą książeczkę, którą otrzymałeś.

Po drugie: modlitwa. Powiesz, nie wiem jak się modlić? Nie musisz wie-

dzieć. Uczniowie Jezusa przyszli do Niego i powiedzieli: "Panie naucz nas modlić się". Możesz modlić się gdziekolwiek jesteś, a Bóg cię zawsze usłyszy. Módl się w imieniu Chrystusa. Módl się prostymi słowami: "Panie, pomóż mi, potrzebuję pomocy" i to jest modlitwa.

Trzecią rzeczą jest świadczenie innym o Jezusie Chrystusie. Powiedz innym ludziom o tym, co zrobiłeś dzisiaj. Powiedz im, że wczoraj (dzisiaj) powierzyłeś swoje życie Chrystusowi. To cię wzmocni a ich zachęci. Możesz także świadczyć zapraszając inne osoby na kolejne spotkania z ewangelią.

Po czwarte: zgłoś się do jakiejś społeczności wierzących, gdzie Chrystus jest zwiastowany. Przyłącz się do grupy studiów biblijnych lub do jakiejś innej grupy a to pomoże ci wzrastać w wierze.

Pochylmy teraz głowy i módlmy się. Powtarzajcie głośno za mną.

O, Boże, jestem grzesznikiem, żałuję z powodu moich grzechów. Pragnę zmienić moje życie z Twoją pomocą. Chcę Ciebie naśladować w społeczności z innymi wierzącymi, w imieniu Chrystusa. Amen.

BILLY GRAHAM

Kazanie wygłoszone 18 marca 1993 r. podczas ewangelizacji w Essen (RFN), transmitowane za pośrednictwem przekazu satelitarne-go do wszystkich krajów europejskiej oraz na teren Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. (red).

Drodzy Czytelnicy!

Wydawnictwo KZCh podobnie jak inne wydawnictwa chrześcijańskie (ale nie tylko one) obecnie przeżywa trudności finansowe. Dalsze wydawanie czasopisma "Słowo i Życie" w istocie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Pomimo trudności, chcemy nadal wysyłać nasze czasopismo bezpłatnie, licząc na większe ofiary od tych osób, które są w stanie dać więcej. Sprawa składania ofiar na wydawnictwo dotyczy zarówno indywidualnych Czytelników, jak również członków Zborów. Obecnie nie chcę tego zrobić, choć nie wykluczam takiego kroku, że będą zmuszony podać listę Zborów, które nie wpłaciły nic, albo złożyły tylko bardzo symboliczną kwotę na nasze czasopismo. Obecnie koszt jednego egzemplarza (z wysyłką) wynosi ponad 10 000 zł i dlatego wszystkich naszych Czytelników gorąco zachęcam do składania ofiar na konto wydawnictwa KZCh "Słowo i Życie". Pozostaję ze słowami podziękowania za każdą przekazaną ofiarę na ten cel. (HRT).

Kim jest Jezus Chrystus

"A przechodząc, ujrzał człowieka ślepego od urodzenia. I zapytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu, kto zgrzeszył, on czy rodzice jego, że się ślepy urodził? Odpowiedział Jezus: Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim obkawiły dzieła Boże. Musimy wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Póki jestem na świecie, jestem światłością świata. Po tych słowach splunął na ziemię i ze śliny uczynił błoto, i to błoto nałożył na oczy ślepego. I rzekł do niego: Idź i obmyj się w sadzawce Syloe (to znaczy Posłany). Odszedł tedy i obmył się, i wrócił z odzyskanym wzrokiem. (Jn 9:1-7).

To bardzo interesująca historia. Czytając Pismo Święte próbuję użyć swojej wyobraźni. Wyobrażam sobie więc jak uczniowie Jezusa przechodzą obok siedzącego przy drodze ślepego. Uczniowie otaczają tego człowieka i zamiast okazać mu trochę współczucia, zaczynają toczyć dyskusję teologiczną nad nim. Możecie sobie wyobrazić tę dyskusję? Czemu ten jest ślepy? Może dlatego, że zgrzeszył zanim się narodził? Na to zapewne ktoś z nich powiedział: Ale jak można zgrzeszyć w łonie matki? To raczej jego rodzice musieli zgrzeszyć. Ktoś jeszcze inny dodał: Nie, to za mało, należy posunąć się jeszcze dalej dalej. To wina Adama!... Ktoś inny mógł z kolei dopowiedzieć: Czemu przypisujesz zawsze winy komuś innemu? To wina diabła... A więc wokół tego biednego człowieka toczyła się dyskusja i w końcu - zapewne - uczniowie postanowili włączyć Jezusa do dyskusji. Zapytali Go: A Ty, co myślisz? Jezus zaś uzdrowił go. Miał współczucie dla nieszczęśliwego człowieka. Dla Jezusa to nie była sprawa do dyskusji teologicznej, On posłużył się nią, aby okazać współczucie temu człowiekowi.

Myślę, że to jest wspaniała lekcja, której możemy się nauczyć od Jezusa Chrystusa. W tym urywku Pisma Świętego wyraźnie widać współczucie Jezusa. Widzimy Jezusa w działaniu. Ale On mówi także coś bardzo interesującego (w wierszu 4): "Jak

długo trwa dzień musimy wykonywać dzieła, tego który mnie posłał". Włącza więc swoich uczniów, by byli błogosławiństwem dla świata. Mówi: "My mamy do wykonania to dzieło". Jego słowa znaczą więc: Nie rozmawiajcie tylko, lecz zaangażujcie się. I dodaje, że nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł pracować.

Ta chwila jeszcze nie nadeszła. A więc wierzę, że to słowo jest dla nas na dzisiaj. Jak długo trwa dzień, **my** mamy pracować z Chrystusem. Żyjemy teraz w tym czasie możliwości, aby stać się błogosławiństwem dla świata. Na tym polega wielkość bycia chrześcijaninem: że nie tylko nasze grzechy zostały przebaczone, że nie tylko mamy życie wieczne, lecz również to, iż Jezus wzywa nas byśmy współdziałali z Nim. On chce być tym, który pracuje razem z nami - z Tobą i ze mną.

Niedawno przeglądałem swoje komentarze oraz Nowy Testament w języku greckim. W Dziejach Apostolskich (1:1) przeczytałem (oczywiście autorem tego wiersza jest Łukasz) "Pierwszą księgę... napisałem (chodzi o księgę Ewangelii) o tym wszystkim, co Jezus uczynił i czego nauczał od początku". Innymi słowy Łukasz chciał powiedzieć, że Jezus ciągle wykonuje swe dzieło. Księga Dziejów Apostolskich jest opisem przedstawiającym kontynuację działania Jezusa Chrystusa przez Jego Kościół. A więc i przed nami stoi wielkie zadanie misyjne. Nie tylko współudział w ewangelizacji wraz z Billem Grahamem, ale działanie za pośrednictwem całego naszego życia. Wielką rzeczą, której możemy oczekiwać, jest to, że Pan będzie nam towarzyszył w tej pracy.

Ostatni werset 16 rozdziału ewangelii św. Marka powiada, iż Jezus wstąpił na niebiosa a uczniowie rozeszli się, aby zwiastować Dobrą Nowinę. Pozwólcie więc, że powtórzę ten wiersz raz jeszcze: "... a Pan im pomagał i potwierdzał ich słowa znakami, które mu towarzyszyły".

Kiedy patrzę na metody pracy Jezusa, jestem zafascynowany. On ogłasza swoim uczniom i ludziom, którzy tam byli, że jest do wykonania dzieła Boże. Prawdopodobnie większość z

nich stała w skupieniu oczekując, że coś niezwykłego się stanie. A w tym momencie Jezus splunął na ziemię. I jestem pewien, że uczniowie pomyśleli sobie: cóż On robi?... Gdyby to nie było opisane w Biblii, lub ktoś by tak się dzisiaj zachował, to pomyślelibyśmy, że to wariat. A Jezus mówi: za chwilę wykonam dzieło Boże; a zaczyna od splunięcia na ziemię i zaczyna robić z niej błoto. Uczniowie zapewne sobie pomyśleli, może by zasłonić sobie twarz i stanąć gdzieś na boku?... Przecież to wstyd. Jezus jednak nie troszczy się o to, co oni myślą. Bierze to błoto i nakłada je na oczy tego mężczyzny. A potem mówi: Idź do sadzawki Syloe i obmyj się! Rezultat jest taki, że wraca do domu widząc.

Widzę w tym wielki znak, doniosłą wskazówkę. W poprzednim rozdziale, (tj. rozdz. 8), Jezus wypowiedział jedną z największych rzeczy zawartych w Nowym Testamencie. We fragmencie Jana (8:58) czytamy: "Pierwej niż Abraham był, Jam jest". Powiedział wprost: Jestem Bogiem. Reakcja ludzi słuchających słów Jezusa przedstawiona jest w w. 59. Oto, co ludzie religijni zrobili: "Wtedy porwali kamienie, aby rzucić na Niego... Jezus ukrył się...". Pismo bowiem naucza, że powinni być ukamienowani ludzie którzy popełniają bluźnierstwo. Ale to nie było bluźnierstwo, bo Jezus jest Bogiem.

Chciałem zwrócić uwagę na to, że On powiedział tłumowi Kim jest. W 2 księdze Mojżeszowej (3:14-15) Bóg objawił swoje imię Mojżeszowi: "Jestem, który jestem. I dodał: tak powiesz do synów izraelskich: Jahwe posłał mnie do was!". A tutaj Jezus mówi o sobie: Ja Jestem. A następnie to co robi, to - plunięcie na ziemię, zrobienie z niej błota i dokonanie cudu.

Przypomina mi to 1 księga Mojżeszowa (2:6-7), w której czytamy: "A tylko mgła wydobywała się z ziemi, i zwilżała całą powierzchnię gleby. Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą". Na kartach Ewangelii Jana Jezus stwierdza, że jest Bogiem, a Żydzi wiedzieli, że Bóg jest

Stwórcą. Ten, który wziął trochę piachu, troszkę ziemi, pyłu, i z prochu ziemskiego stworzył pierwszą istotę ludzką. Tu Jezus mówi, że jest Bogiem. Również bierze trochę ziemi i swoimi rękami dokonuje cudu stworzenia. (Nie wiem, może temu człowiekowi brakowało pewnych elementów w gałkach ocznych i Jezus dokonał aktu twórczego w tych oczach?)

W latach 40., w Anglii, żył znany ewangelista Stephen Jeffreys. Był też przyjacielem mojego dziadka. Ten człowiek podróżował do wielu miast i miasteczek zwiastując ewangelię. Pewnego razu był w małym miasteczku nieopodal New Castle w Anglii. Nabożeństwo było długie, w kościele były setki ludzi, a on był bardzo zmęczony, ponieważ pracował każdego dnia wieczorem. Wobec tego postanowił, że wyjdzie z kościoła tylnymi drzwiami. I gdzieś na schodach z tyłu kościoła stała młoda matka z małą dziewczynką i powiedziała: Pastorze Jeffreys, proszę pomódl się o moje dziecko. On był już tak zmęczony i myślał sobie: Pójdę do samochodu i pomodłę się o twoje dziecko. Wziął dziecko za rączkę. (Problem polegał na tym, że to dziecko urodziło się bez gałek ocznych). I w momencie kiedy się modlił natychmiast w oczodołach pojawiły się niebieskie oczy. Następnego dnia to dziecko zaczęło udowodniać swoją nową zdolność poprzez zbieranie małych pieniążków leżących na stole. Całe miasto dowiedziało się o tym i wiele ludzi nawróciło się do Chrystusa.

Być może było tak i tutaj, Jezus dokonał podobnego stwórczego czynu. Może w organizmie tego człowieka nie było niczego do uleczenia i Jezus stworzył coś nowego. Ale przez to wydarzenie możemy dostrzec Kim jest Jezus. Pismo mówi: "Przez Chrystusa wszystko zostało stworzone". Oto Bóg-Syn chodził po ziemi w ludzkim ciele, okazując współczucie tym, którzy byli w potrzebie. Jezus musiał nauczyć tego człowieka, że on musi wierzyć. Czytałem, że większość ludzi niewidomych może rozróżniać światło od ciemności. Ale Jezus przykrył jego oczy błotem, więc dla niego wszystko było całkowicie ciemne. Nie wydaje mi się, że Jezus chciał, aby człowiek ten polegał na jakiegokolwiek naturalnej sile lub możliwości. I wtedy powiedział do tego niego: "Idź!"

Ślepi ludzie często nie idą sami, lecz są prowadzeni. Mają problemy z chodzeniem o własnych siłach. Jezus

nie pomógł mu. Powiedział mu: "Idź!". Uczniowie też mu nie pomogli, nikt mu nie pomógł. Jezus powiedział: Idź i znajdź tę sadzawkę. Wierzę, że Jezus tak wypróbowywał jego wiarę, czy on będzie chciał oprzeć się na słowach Jezusa, bez szukania pomocy innych. I człowiek ten zdał egzamin. Poszedł. Zrobił coś szalonego. Być może ludzie śmieli się z niego, ale on obmył swoją twarz w sadzawce i otrzymał zdolność widzenia.

Zastanawiam się, czy to nie jest dobra lekcja dla każdego z nas? Tak często czytamy o czymś w Piśmie, o czymś, o czym wiemy, że powinniśmy to zrobić, albo czego nie powinniśmy zrobić. A Bóg oczekuje od nas, abyśmy byli Mu posłuszni, bez zwracania uwagi na nasze własne odczucia lub na to, że inni pomogą nam to zrobić. Korzystając z tego słowa, uczmy się właściwie postępować i chodźć przez wiarę.

Interesujące, że ten człowiek zafuła Jezusowi będąc w ciemności. A ty może czekasz, że wszystko zrozumiesz i ujrzysz, zanim zaufasz Jezusowi? Czasami ludzie mi mówią: Ja nie chcę być chrześcijaninem. Jeżeli Bóg mi się jakoś objawi, albo dokona czegoś wielkiego w moim życiu - to wtedy uwierzę. Świat mówi: "Uwierzę, jeśli zobaczę". Jezus mówi: "Jeśli uwierzysz, wtedy zobaczysz". Mamy więc tu ważną lekcję, jak polegać na Bożym Słowie.

Człowiek ten otrzymał natychmiast swój wzrok fizyczny. Ale jego wzrok duchowy, zrozumienie: Kim jest Jezus - przyszło później. Było swoistym procesem. Na samym początku on nie wiedział Kim jest Jezus. W wierszu 11, odnosi się do Niego jak do człowieka, którego zwa Jezusem. A wiemy, że faryzeusze zgromadzili się wokół niego i przesłuchwali go. I zaczęli mu zadawać trudne pytania. I każde z tych trudnych pytań zmuszało tego uzdrowionego ślepcę do jasnego myślenia. I w wierszu 17 on mówi: "To prorok". W wierszu 25: Nie wiem, czy jest grzesznikiem czy też nie. Jego zrozumienie Chrystusa cały czas się rozwijało. W wierszu 31 mówi: On jest bogobojny a w wierszu 33: Ten człowiek jest od Boga. Dalej w wierszu 38 mówi: "Panie! Wierzę!" I oddaje Jezusowi pokłon.

A więc zaczyna, mówiąc: Człowiek, którego zwa Jezusem... może grzesznik... nie wiem. On jest bogobojny... On pochodzi od Boga... prorok. A później oddaje Mu cześć i hołd. Jego

duchowe oczy zaczynają się otwierać. A wszyscy religijni ludzie, stojący wokół niego, pozostali w ciemności. W ciągu godziny lub dwóch tak bardzo wzrósł w swoim poznaniu Boga, a tymczasem faryzeusze, którzy studiowali całe lata, pozostali ślepi.

Smutne jest, że ten proces może też przebiegać w odwrotnym kierunku. W swojej ewangelii Jan mówi też o tym. W rozdziale 6 czytamy, że Jezus nakarmił 5 tysięcy ludzi. I ludzie myślą: To jest fantastyczne. Ludzie mówią: "Ten naprawdę jest prorokiem, który miał przyjść na świat". "Uczyrmy Go królem Izraela, to Mesjasz". Ale Jezus postępuje inaczej, niż oni chcieli. Zamiast jaśniej ujrzeć postać Jezusa, tracą swoje duchowe postrzeganie. Czytamy dalej, że w wierszu 25 nazywają Go "rabbi", rabinów było wielu w tamtych czasach. Czytamy również, że w 34 wierszu nazywają Go ponownie panem (per "proszę pana"). Ich zdaniem (w. 42) jest synem Józefa, a następnie (w. 52) tylko: "ten człowiek". A więc stracili swój duchowy wzrok, ponieważ Jezus nie spełnił ich oczekiwań. Tak się zawsze dzieje się, gdy ludzie nie polegają na Pismach, albo kiedy dokładają do Pisma, to co chcą. Ówczesni Żydzi mieli Pisma oraz mieli jasne przepowiednie dotyczące Mesjasza i gdyby się tylko tego trzymali, rozpoznaliby Kim był Jezus. Jednakże zaczęli dodawać wiele innych rzeczy i w rezultacie mieli tak dziwny obraz Mesjasza, iż kiedy przyszł, nie poznali Go! Ale niektórzy poznali. Zwykle byli to szarzy, zwyczajni ludzie. Ludzie, jak Ty i ja. Ludzie w potrzebie. Ludzie, którzy byli skłonni powiedzieć: jestem grzesznikiem. Którzy byli skłonni przyznać się, że potrzebują pomocy.

A jak przedstawia się sprawa twojego duchowego wzroku? Z tego urywka nauczyliśmy się ważnej lekcji, że często najbardziej religijni ludzie bywają najbardziej zaślepieni. Jako człowiek z zewnątrz, z innego kraju, postrzegam Polskę jako kraj bardzo religijny. Tyle rytuałów, tyle religii, tyle tradycji. Zastanawiam się jednak, ile ludzi w tym narodzie naprawdę widzi i wie: **Kim jest Chrystus.**

To smutna sprawa, że ci faryzeusze mieli Pisma, mieli dużo ksiąg pod ręką, mieli swoje piękne "kościółki", wspaniałe szaty, miłe tradycje i długie modlitwy, ale nie mogli w Jezusie ujrzeć Chrystusa! Wszystko, co miał ten ślepiec, to było błoto i ciemność. A

jednak on zobaczył: **Kim jest Jezus.** Jak zatem dzisiaj wygląda Twój duchowy wzrok?

Problem z tymi faryzeuszami polegał m.in. na tym, że Jezus dokonał tego cudu podczas sabatu. Pamiętajcie, że kiedy Bóg wyprowadził Izraela z Egiptu, gdzie byli niewolnikami, musieli tam pracować siedem dni w tygodniu. Gdy zostali wybawieni Bóg powiedział: jesteście moim ludem będziecie mieli dzień odpoczynku. Bóg ustanowił prawo sabatu dla dobra swojego ludu. Jednakże z upływem czasu religijni przywódcy nakładali zaczęli takie ciężary na lud, że sabbat stał się dniem zniewolenia.

Niektóre przepisy dotyczące sabatu stały się zupełnie absurdalne. Nie wolno było nawet krzesła przesunąć, ponieważ jeżeli to krzesło pozostawiono po sobie ścieżkę na kurzu, to uważane to było, jak praca podczas orki. Święty sabbat ustanowiony przez Boga został wynaturzony! Gdy więc Jezus uczynił błoto, faryzeusze powiedzieli, że to praca. A znów, gdy uzdrowiony przyszedł do faryzeuszów, ci zamiast oddać chwałę Bogu, powiedzieli: czy ty wiesz, jaki mamy dzisiaj dzień? Byli zapewne pochłonięci przestrzeganiem tradycji. Nie widzieli tych wielkich rzeczy, które działy się wokół nich. Ten człowiek przez całe swoje życie był niewidomy, lata czekał na taki moment, aby mógł widzieć. I zdarzyło się to w niewłaściwy dzień tygodnia... Ale dla Jezusa był to odpowiedni dzień. Jezus powiedział, że oni są hipokrytami. Powiedział im, że jeśli ich krowa wpadnie do dołu, to ją wyciągną, a gdy człowiek, który żył w ziemności, doznał uzdrowienia, uznali to za grzech, za przestąpienie przepisu sabatu. Byli zupełnie ślepi duchowo, jednak Jezus był pełen współczucia dla nich.

Jezus powiedział do apostoła Pawła: daję Ci zadanie. I wierzę, że jako Kościół mamy tę samą misję. Uzdrowiony ślepiec - z Ewangelii św. Jana - nie znał teologii. Faryzeusze obok niego posiadali wiedzę. Jednak ten człowiek powiedział prawdę: "Kiedyś byłem ślepy, a teraz widzę". Miał osobiste świadectwo i nie miał czasu na naukę wszystkich doktryn.

Może myślisz, iż nie potrafisz podzielić się ewangelią z innymi. Kiedyś jednak ty byłeś ślepy a teraz widzisz, ponieważ zaprosiłeś Jezusa do swojego życia. To jest znacznie więcej niż posiadanie tylko wiedzy. Możesz o tym się powiedzieć innym ludziom.

Gdy będziesz świadczyć, nauczysz się - po drodze - więcej. A jeśli przeszedłeś ze śmierci do życia, od szatana do Boga, jeśli Twoje oczy zostały otwarte - to masz coś, czym możesz dzielić się z innymi ludźmi. Zachęcam Was, abyście dzielili się swoją wiarą z innymi. Pismo mówi, że gdy dzielimy się swoją wiarą, to wtedy my również sami zaczynamy lepiej rozumieć te dobre rzeczy, które mamy w Chrystusie.

Kiedy obserwuję Polskę, to jeśli chodzi o religijne sprawy, pamiętam jedno z pierwszych wrażeń jakie odniosłem, kiedy przyjechałem tutaj po raz pierwszy. Spostrzegłem, że obraz Chrystusa w Polsce jest bardzo niekompletny. Albo jest przedstawiony jako Dzieciątko, albo jako wciąż wiążący na krzyżu. W obu przypadkach jest więc przedstawiony jako Osoba, która "nie jest w stanie" pomagać innym. Potrzeba zatem całego zastępu ludzi, którzy mogliby udzielać nam pomocy. To jest niewłaściwy obraz Chrystusa. Pismo mówi, że On nie tylko umarł na krzyżu, ale został z niego zdjęty i złożony do grobu, powstał z martwych, wstąpił do Ojca i zasiadł po prawicy Bożej. Cała moc i autorytet zostały przekazane Jemu na niebie i na ziemi. On kieruje wszechświatem, realizuje Boży plan, wstawia się za nami, udziela mocy, abyśmy mogli Mu służyć. On działa w Kościele! To jest Jezus, któremu służymy. Gdy czytamy Pisma, znajdujemy w nich Jego pełny obraz. Mam nadzieję, że teraz zobaczyłeś troszkę więcej, **Kim jest Jezus Chrystus!** Mam też nadzieję, że zapragniesz powiedzieć o Nim innym, aby i oni zobaczyli: Kim jest naprawdę Jezus Chrystus!

JONATHAN GOUGH

Jonathan Gough jest Anglikiem. Przed prawie dwoma laty przyjechał do Polski. Obecnie mieszka tu i służy Bogu. Pochodzi ze Zboru baptystycznego k. Manchesteru. Jest kaznodzieją od ok. 10 lat. Ukończył 3-letnie seminarium (Morlande Bible College, Sopley, Dorset) w Anglii, gdzie poznał swoją żonę, Iwonę. Był także asystentem pastora w Zborze zielonoświątkowym w Manchesterze. W Warszawie kieruje pracą młodzieżową w Zborze "Chrześcijańskiej Społeczności", przy ul. Puławskiej 114. (red.)



Członkowie honorowi Towarzystwa Biblijnego w Polsce

5 maja 1993 r. w siedzibie Towarzystwa Biblijnego w Polsce (**Warszawa, Nowy Świat 40**) odbyła się ekumeniczna uroczystość wręczenia dyplomów dwum pierwszym członkom honorowym: **ks.bp Kazimierzowi Romaniukowi** (rkat.) i **ks.bp. Zdzisłowi Trandzie** (ew. ref.).

W dyplomie przyznany ks. bp. Kazimierzowi Romaniukowi czytamy: "Jednemu z najwybitniejszych biblistów polskich, niestrudzonemu tłumaczowi Pisma Świętego, Autorowi wielu prac teologicznych zaangażowanemu i rozmiłowanemu w upowszechnianiu Słowa Bożego, którego niezwykle intensywne prace badawcze służy całemu Kościołowi Chrystusowemu".

Z kolei uzasadnienie członkostwa honorowanego przyznanego ks.bp. Zdzisławowi Trandzie brzmi: "Za wieloletnią, bogatą służbę pastersko-misyjną i ekumeniczną, za działalność kaznodziejską i ewangelizacyjną w kraju i zagranicą, któremu szczególnie bliskie jest zakorzenienie wspólnoty chrześcijańskiej w Słowie Bożym i budowaniu życia duchowego na gruncie Pisma Świętego".

Na podstawie informacji nadesłanej do redakcji przez Towarzystwo Biblijne w Polsce (red.).

Apostolskie i współczesne zwiastowanie Ewangelii

Mam głębokie przekonanie, że w czasach dzisiejszych, powinno się zwiastować Ewangelię w taki sposób, jak ją głosili pierwsi chrześcijanie.

Gdyby przed wieloma laty, ktoś mnie zapytał: powiedz pokrótce, w jaki sposób pierwsi chrześcijanie głosili ewangelię, lub co przede wszystkim powinno się głosić, to odpowiedziałbym mniej więcej następująco.

Każdy człowiek jest grzesznikiem, należy więc zwiastować wszystkim, że Jezus Chrystus zmarł za ich grzechy. Jeśli kto uwierzy, że Jezus Chrystus zmarł za jego grzechy, ten stanie się dzieckiem Bożym. Oczywiście do tego należałoby dodać, iż człowiekowi potrzeba jeszcze trochę uświęcenia, odrobinę wzrostu duchowego oraz tego, że powinien pracować dla Pana. I że po śmierci pójdzie do nieba, lub jeżeli Pan Jezus wcześniej przyjdzie, to go zabierze z ziemi! Czy jesteście też tego zdania, że tak właśnie należy głosić Ewangelię? I może tak właśnie ją głosicie?

Jednak zastanówmy się uważnie nad tym, w jaki sposób głosili ewangelię pierwsi chrześcijanie. Jest tylko jedna księga w Nowym Testamencie, w której zawarte są kazania pierwszych chrześcijan. Znajdujemy w niej zarówno kazania apostoła Piotra jak i apostoła Pawła. Tą księgą są Dzieje Apostolskie.

W 3 rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy np. o Piotrze i Janie, którzy wstępując do świątyni, zobaczyli człowieka kalekiego, który nigdy w życiu nie zrobił nawet jednego kroku. Człowiek ten został uzdrowiony. W wierszu 8 tego samego rozdziału czytamy, że on "stanął i chodził i wszedł z nimi do świątyni, przechadzając się i podskakując, i chwając Boga". Sądzę, że było to osobliwe przeżycie dla tego człowieka. Większym cudem może jest nie to, że on został uzdrowiony, ale to, że od razu mógł chodzić

i podskakiwać. Że też tak szybko się "nauczył"... W zakończeniu wiersza 10 czytamy, że ludzi ogarnęło zdumienie i oszołomienie z powodu tego wydarzenia. Następnie czytamy, że cały lud zbiegł się do Apostołów, podziwiając ich z wielkim zdziwieniem, jako ludzi szczególnych lub osobliwych.

Wówczas Piotr, widząc zgromadzony tłum przemówił: "Mężowie izraelscy, dlaczego się temu dziwicie i dlaczego nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy to własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi?". I w tym momencie Apostoł Piotr rozpoczął wygłaszanie kazania: "Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, uwielbił Syna swego, Jezusa". Nie do wiary: Piotr rozpoczął głoszenie Ewangelii od momentu wniebowstąpienia Pana Jezusa!

Czy Wy też tak rozpoczynacie swoje kazanie? Czy od tego rozpoczynacie składanie świadectwa?

W wielu krajach, w następujący sposób rozpoczyna się wygłaszanie kazań: Pan Jezus umarł za nasze grzechy! Ale Apostoł Piotr nie rozpoczął swego kazania od takiego stwierdzenia. Zaczął kazanie mówiąc o uwielbieniu i wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa.

Czy zastanawialiście się, jak często w tych miejscach Dziejów Apostolskich, w których ukazane jest zwiastowanie ewangelii, powiedziane jest, że Pan Jezus umarł za nasze grzechy?.. Otóż, ani razu! A jak często w kazaniach zapisanych w Księdze Dziejów Apostolskich mówi się o tym, że Pan Jezus wylał za nas swoją krew? Jeden raz; jednak wówczas nie były to słowa skierowane do niewierzących, ale do członków Zboru w Efezie! Za to ilekroć czytamy o zwiastowaniu ewangelii niewierzącym, to za każdym razem znajduje się zwiastowanie o zmartwychwstaniu i uwielbieniu Jezusa Chrystusa. Ani razu nie czyta-

my: Jezus umarł za Wasze grzechy, lub przelał swoją krew za Was (za Ciebie)! Cóż za osobliwymi ludźmi byli, ci pierwsi chrześcijanie? Oni zupełnie inaczej zwiastowali ewangelię, niż my to robimy.

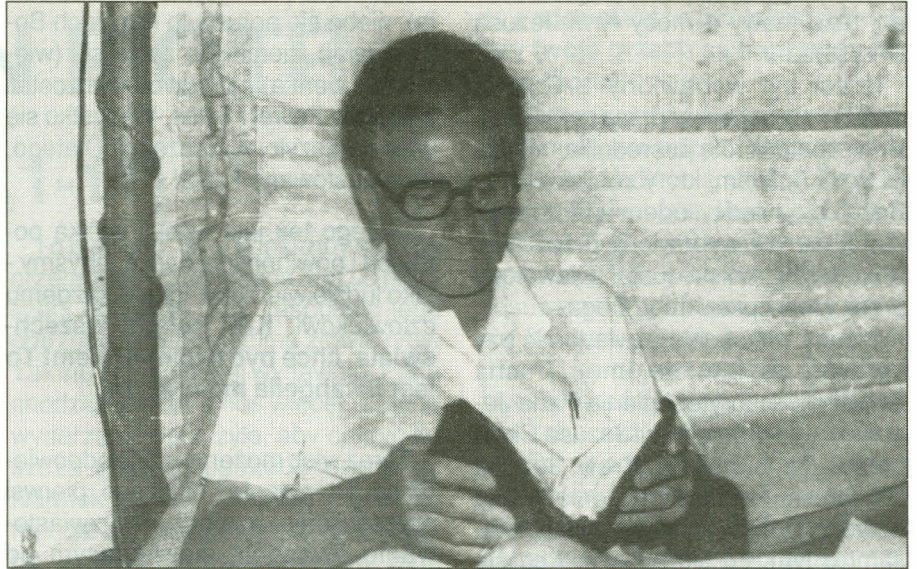
Swego czasu miałem trudności przy czytaniu 2 rozdziału Dziejów Apostolskich. Ściślej mówiąc - nurtowały mnie różne pytania. Czytając kazanie wygłoszone przez ap. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy, zauważyłem, że zostało ono inaczej wygłoszone, niż ja miałem zwyczaj postępować. Kazanie to nie było związane z dniem Pięćdziesiątnicy. Zdawałoby się, że w dniu Pięćdziesiątnicy, Piotr powinien być cały czas mówić o Duchu Świętym. On jednak tak nie postępował. Nie będę zbyt szczegółowo analizować tego kazania, pragnę zwrócić tylko uwagę na kilka wierszy. W wierszach 31 i 32 mowa jest o zmartwychwstaniu; w. 33 - o wniebowstąpieniu, w. 34 w. - o wywyższeniu przez Boga i posadzeniu Jezusa Chrystusa na prawicy Majestatu Bożego; wreszcie w 36 w. powiedziane jest: "niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił Go Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali". Widzimy więc, że Piotr zupełnie inne kazania wygłaszał niż my obecnie mamy zwyczaj to postępować. I co jest zastanawiające, że po tym kazaniu, nawróciło się trzy tysiące (!) ludzi. A my obecnie wygłaszamy trzy tysiące kazań, aby się nawrócił jeden człowiek!

Wiele rozmyślałem nad tym, dlaczego ap. Piotr w tak "dziwny" sposób głosił Słowo Boże. I odkryłem rzecz następującą: pierwsi chrześcijanie nie zwiastowali drogi do zbawienia lecz zwiastowali Jezusa Chrystusa lub - może lepiej powiedzieć - zwiastowali Pana! Ludziom niewierzącym przede wszystkim zwiastowali zmartwychwstałego Pana i Króla, a kiedy ludzie ci otrzymywali zbawienną wia-

rę, wówczas mówili im o Krwi Jezusa, o Jego śmierci za grzechy ludzkie, jak to podaje list do Rzymian. My zaś zwiastujemy światu z reguły to, co w pierwszych wiekach zwiastowane było Zborowi. Zborowi zaś dzisiejszemu zwiastujemy to, co wówczas zwiastowano światu!

Wróćmy jednak do kazania Ap. Piotra z Dziejów Apostolskich. W Kazaniu tym nie znajdujemy stwierdzenia: "Pan Jezus zmarł za nasze grzechy". Nie ma też mowy o Krwi Jezusa Chrystusa; ale chwala Bogu, że jest w nim mowa o wniebowstąpieniu; o tym, że Jezus na niebiosa i że musi Go "przyjąć niebo, aż do czasu odnowienia wszechrzeczy". W 5 rozdziale tej księgi także znajdujemy świadectwo Piotra. Czytamy, że Piotr stojąc przed Sanhedrynem, oświadcza: "Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, któregoście wy zgładzili, zawiesiwszy na drzewie" (w. 30). Do Rady, do duchownych przywódców, do najwyższej władzy religijnej w ówczesnym Izraelu, powiedział: wyście Go ukrzyżowali, ale "Bóg Go wzbudził z martwych". Jesteście więc przeciwnikami Boga. A następnie (w. 31): "Tego wywyższył Bóg prawicą Swoją jako Wodza i Zbawiciela". A więc znowu mamy zwiastowanie Wniebowstąpienia! Czy to nie jest osobliwe?

Rozważmy teraz całą sprawę kompleksowo, posługując się przykładem. Przypuśćmy, że mamy przed sobą jakiegoś młodego człowieka, który nie zna jeszcze Jezusa Chrystusa. A my chcemy złożyć mu świadectwo o Jezusie. Oczywiście jesteśmy świadomi tego, co chcemy osiągnąć: pragniemy przede wszystkim aby ten człowiek się nawrócił. I przypuśćmy, że to już się stało. Nawrócił się! Ponieważ sprawa na tym się nie kończy, pragniemy dalej, aby stał się człowiekiem odrodzonym. Po pewnym czasie stwierdzamy, że to rzeczywiście nastąpiło. I dalej stało się też, że on został napełniony Duchem Świętym. Sprawę uznajemy jednak za niezałożoną. Pragniemy bowiem, by ten człowiek wzrastał duchowo i aby żył uświęconym życiem. Potem stwierdzamy, że on powinien jeszcze służyć Panu, i oczekiwać na Jego przyjście. Mamy więc siedem elementów zwiastowania:



stowania: nawrócenie, odrodzenie, napełnienie Duchem Świętym, wzrost, uświęcenie, służba i oczekiwanie na powracającego Pana. Usługując więc temu młodemu człowiekowi, staramy się mu powiedzieć o tych siedmiu rzeczach, i o żadnej nie chcemy zapomnieć. Trzeba jednak stwierdzić, że byłoby dużo łatwiej usługiwać gdybyśmy mieli - po prostu - jeden temat. Jeden, któryby zawierał wszystkie powyższe elementy. Skomasowanie tego w jeden temat, jest dla nas trudne. Ale Pan Jezus problem ten rozwiązał w pierwszym swoim usługiwaniu w Galilei mówiąc: "**Upamiętajcie się; albowiem przybliżyło się Królestwo Boże**". (por. Mt 4,17 i Mk 1,15). Tym samym powiedział nam, że mamy tę jedną rzecz do zwiastowania. Powinniśmy zatem tak postępować: prowadzić ludzi pod Boże panowanie!

Zapewne wielu od razu stwierdzi, że w powyższym zdaniu nie ma mowy o nawróceniu, odrodzeniu itd. Ono zawiera jednak wszystkie siedem rzeczy, o których mówiliśmy. **Nawrócenie - oznacza postawienie się** (oddanie się) **pod Boże panowanie. Odrodzenie - wejście do Królestwa Bożego. Otrzymanie Ducha Świętego** - to nic innego, jak panowanie Chrystusa w nas przez Ducha Świętego. **Wzrost** - to powiększanie się duchowej władzy Chrystusa w nas. **Uświęcanie się** - to innymi słowy objawienie się w nas Jego charakteru - przez Jego panowanie. **Służba** - to

wykonywanie Jego poleceń. Wreszcie **oczekiwanie na przyjście Chrystusa - to oczekiwanie na powracającego Króla!** Jaka więc nieskończona i wielka Prawda, zawarta w tym jednym zdaniu Pisma Świętego: "**Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże**".

Tak więc, kiedy mamy przed sobą człowieka, któremu pragniemy złożyć świadectwo, to nie musimy myśleć, aby mu powiedzieć o tych wszystkich siedmiu rzeczach i o żadnej nie zapomnieć. Jedną rzecz mamy zwiastować: niech Chrystus stanie się Królem jego życia! Chrześcijanie żyjący w czasach apostołskich, mieli właśnie ten jeden, jedyny cel: nie żeby ludzie uwierzyli, ale żeby uznali Chrystusa za swojego Króla!

Zastanówmy się nad jeszcze jedną sprawą. Wielu wierzących rozpoczyna w ten sposób składanie świadectwa niewierzącym: Ty jesteś grzesznikiem, ty potrzebujesz oczyszczenia Krwią Jezusa Chrystusa... Niewątpliwie jest to prawda. Ale w takim stwierdzeniu - w stosunku do niewierzącego - kryje się wielkie niebezpieczeństwo. Ktoś, kto zna Stary Testament, ten wie, że krew ma związek z ofiarą. Ale jeśli do zupełnie niewierzącego człowieka mówimy, o omyciu krwią Jezusa Chrystusa, to może powstać w świadomości tego człowieka, zupełnie inny obraz niż ten, jaki my mamy. Często śpiewana jest w naszych Zborach pieśń: "...O jest moc w Świętej Krwi...". W całej jednak Biblii nie ma

ani razu mowy o mocy Krwi Jezusa Chrystusa...

Izrael był wybawiony z Egiptu, przez krew baranka i przez moc Bożą. Krew spełniła rolę pośrednika między ludźmi i Aniołem, który zabijał. A moc Boża była między ludem a faraonem. Izrael nie był wybawiony przez moc Krwi. Lud izraelski został wyzwolony przez krew i przez moc Boga.

Trzeba więc sobie uświadomić trzy sprawy, że istnieje: moc Ducha Świętego, autorytet Imienia Pana Jezusa i cena drogiej Krwi Jezusa Chrystusa. Ta cudowna Krew Jezusa Chrystusa, ma nieskończenie wielką wartość. Dobrze jest więc myśleć czasami o tym, co się śpiewa, i co się mówi innym ludziom.

Pewna siostra żyjąca w Australii, powiedziała mi kiedyś, że mówienie o mocy Krwi Jezusa Chrystusa, może nasuwać nawet magiczne lub okultystyczne skojarzenia. Myślę, że mówienie niewierzącym o mocy Krwi Jezusa Chrystusa, jest nawet niebezpieczne...

Pragnę podkreślić, że - my wierzący - składając świadectwo nienawrotnym, nie powinniśmy mieć niepotrzebnych, wewnętrznych zahamowań. Jednak uważam, że jest bardzo ważne, abyśmy używali prawidłowych słów biblijnych. Jeżeli Biblia ani razu nie podaje przykładu zwiastowania niewierzącym o przelanej krwi Jezusa, to dlaczego my mielibyśmy to robić? Sądzę, że dzisiaj dlatego wielu ludzi nie nawraca się, bo my - po prostu - inaczej, niż pierwsi uczniowie, zwiastujemy ewangelię. Jaka jednak wielka jest łaska Boża, że pomimo wszystko znajdują się ludzie, którzy się nawracają do Pana. Jest to wielkie Boże pocieszenie, że i dzisiaj ludzie otrzymują zbawiającą wiarę, mimo tego, co im głosimy.

Zwróćmy uwagę, że okres czasu, przedstawiany w księdze Dziejów Apostolskich, był okresem ogólnoświatowej rewolucji. Przypominamy sobie, że pierwsze objawienie się potężnej mocy Bożej - na terenie Europy - miało miejsce w Filippis. W 16 rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy, że cała natura była wówczas poruszona: piekło się poruszyło (przecież tam była dziewczyna opętana przez diab-

ła), niebo się poruszyło (bo Duch Boży działał), ziemia się zatrzęsała (wzięnie i ziemia), gdy uwolnieni zostali z więzów Paweł i Syłas. Wszystko się więc poruszyło. A dlaczego? Dlatego, że zwiastowano Króla!

Dlatego też jest dzisiaj wielką potrzebą i powinnością naszą, abyśmy - jako ludzie wierzący - głosili każdemu człowiekowi: **Król całego wszechświata, chce być twoim Królem! To jest Ewangelia mocy Bożej.**

Teraz więc możemy sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pierwsi chrześcijanie rozpoczynali zwiastowanie ewangelii niewierzącym od zwiastowania wniebowstąpienia i uwielbienia Jezusa Chrystusa. Oni zwiastowali Jezusa Chrystusa jako Króla, który siedzi na tronie i sprawuje władzę na niebie i ziemi.

Cesarz Neron nie miałby zapewne nic przeciwko temu, gdyby pierwsi chrześcijanie - żyjący w jego czasach - zwiastowali, że Jezus przelał swą krew, że ona ma wielką wartość, że wszyscy, którzy uwierzą w to, po śmierci pójdą do nieba, itd. Prześladowanie Kościoła w pierwszych wiekach, nie nastąpiło z tego powodu, że głosiono ewangelię o zbawieniu: o Zbawicielu, o Krwi Jezusa Chrystusa. Ono było skutkiem zwiastowania Jezusa Chrystusa, jako Pana i Władcy wszystkich ludzi i świata całego!

Pragnąłbym abyśmy rozważając powyższe sprawy głęboko je przemyśleli i wniknęli w nie duchowo, i pamiętali, że jeśli przyjmuje się duszą czystą prawdę Pisma Świętego, i zwiastuje się biblijne prawdy w mocy duszy, to również owoce są tylko owocami ludzkiej duszy.

Powinniśmy więc modlić się o to, byśmy mogli rozumieć Słowo Boże i żebyśmy, w mocy Ducha Świętego zwiastowali Jezusa Chrystusa, jako Pana, jako Króla.

SIDNEY S. WILSON

Czytając Nowy Testament często spotykamy opis zwykłej sytuacji jakiegoś przeciętnego człowieka. Dobrze wiemy, że życiowe sytuacje bywają rozmaite. Życie - to znaczy przeżywać zarówno chwile radości, jak i smutku, to praca i odpoczynek, to samotność i czas wśród ludzi, to kłęski i sukcesy, to odczuwanie potrzeb i ich zaspokajanie. Większość z nas zalicza siebie właśnie do takich zwykłych ludzi, których najczęściej życie przytłacza. Zwykle mocniej i głębiej odczuwamy swoje potrzeby o troski niż radości i sukcesy.

Ewangelie mówią wiele o zwykłych ludziach. Za każdym razem, gdy czytamy ewangeliczną historię przedstawiającą jakiegoś przeciętnego człowieka, to równocześnie oglądamy Pana Jezusa wkraczającego w życie tego człowieka. Gdy więc czytamy taką historię, najważniejsze jest, abyśmy w pełni zobaczyli, co dzieje się, gdy Jezus spotyka się z człowiekiem podobnym do nas. Abyśmy przez to mogli zobaczyć prawdę o sobie i poznać, że jest wyjście z każdej naszej sytuacji i jest możliwe zaspokojenie naszej potrzeby. To wszystko jest dla nas przygotowane w Jezusie Chrystusie.

Jezus był nie tylko dobrym, przykładowym człowiekiem, nie tylko głosił piękne hasła i zasady dobra, sprawiedliwości i miłości. Nie tylko stał się założycielem nowej religii, chrześcijaństwa. Na Jezusa Chrystusa nie możemy patrzeć tylko historycznie, w czasie przeszłym. Nie możemy myśleć, że "On był..." To nie wystarczy. Nic nam to nie pomoże i nie przyniesie nam zmiany życia. Pismo Święte przekonuje nas z wielką mocą o prawdziwości faktu, że Jezus Chrystus jest dzisiaj ten sam. Dzisiaj, teraz, gdy czytamy lub w myślach wymawiamy Jego imię, On jest żywy, blisko nas i jest w Nim pełnia mocy Bożej. Dlatego On ma moc zaspokoić każdą naszą potrzebę.

Ewangelia Łukasza w 5 rozdz. przedstawia nam postać Szymona Piotra, zwykłego człowieka, rybaka i jego potrzebę. Całą noc ciężko pracował zgodnie ze swoimi najlepszymi umiejętnościami i wiedzą. I bez rezultatu. Co za pech! Zawiodło go do-

SZYMON PIOTR

(Łuk 5,1-11)

świadczenie, cała praca zdała się na nic. Pozostało tylko zmęczenie i zniechęcenie.

I oto w takiej sytuacji zjawia się Pan Jezus, dziwny, nieznany Nauczyciel. Otoczony tłumem ludzi, którzy się cisną dookoła Niego, aby słuchać Słowa Bożego. Być może Szymon chciałby pozostać na uboczu, z dala od tego całego tłumu. Nie ma czasu ani ochoty, by słuchać jakiegoś nauczyciela, przecież ma dosyć swoich kłopotów: z czego i za co będzie dziś żyć? Ale właśnie do niego Jezus zwraca się z prośbą, aby mógł użyć jego łodzi.

Kto wie, gdyby tej nocy Szymonowi udały się połowy, czy byłby skłonny do użyczenia łodzi. Być może pośpieszyłby zanieść ryby na targ, aby je sprzedać i zarobić na życie. Ale teraz nie pozostało mu nic innego, jak tylko słuchać tego, co mówił Nauczyciel. Być może słuchając słów Jezusa Szymon ciągle wracał w myślach do swojego problemu: "No, nawet dobrze mówi, podoba mi się, ale co mi z tego, przecież ja nic nie złowiłem tej nocy, za co więc będę żyć?"

A gdy Pan przestał nauczać, zwrócił się bezpośrednio do Szymona, aby teraz wyjechał na głębię i zarzucił swoje sieci na połów. Teraz?! Przecież to było wbrew wszystkiemu, co Szymon wiedział o sztuce łowienia ryb, a on znał się na swoim rzemiośle. Jednak stało się coś dziwnego. Uwierzył słowu Jezusa! Wprawdzie nie miał żadnego dowodu na to, że cokolwiek złowi. Nie miał żadnej pewności, czy czasem na oczach wielu ludzi nie narazi się na śmieszność i wstyd, jeśli znów nic nie złowi. Ale uwierzył słowu Jezusa. Więcej, był posłuszny temu, w co wierzył.

A gdy uczynili, co nakazał im Jezus, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, iż się sieci rwały. Połów był wielki. Dwie łodzie zostały napełnione tak, że aż się zanurzały.

To było coś, co w konkretny sposób przemówiło do Szymona. Jezus przyszedł do niego, aby zaspokoić jego potrzebę, aby pomóc mu złowić ryby. Tak się przynajmniej wydawało. Panu chodziło jednak o coś więcej. Całe to wydarzenie posłużyło, aby odkryć jeszcze głębszą potrzebę Szymona. Największą jego potrzebą w tym momencie był problem grzechu. Potrzeba przebaczenia grzechów była czymś znacznie ważniejszym od wszystkich innych spraw. Obecność Pana, Jego słowa, ten cud - to wszystko obrażyło Szymona. I nagle, jak w świetle błyskawicy, zobaczył przerażającą prawdę o sobie. Dlatego upadł do kolan Jezusa pełen strachu, wyznając: Jestem grzesznym człowiekiem!

Ta historia pokazuje, dlaczego Jezus Chrystus przychodzi do człowieka. Nie tylko po to, aby pobłogosławić i zaspokoić nasze potrzeby, tak jak je my sami widzimy, ale przede wszystkim po to, aby pokazać nam nasz główny problem, nasz grzech, który jest źródłem wszystkich innych problemów. I nie tylko pokazać, to prawie każdy potrafi, ale aby również dać rozwiązanie. Dlatego Pan Jezus powiedział o Sobie: "Przyszedłem grzesznych wzywać do pokuty".

Jesteśmy bardzo zajęci różnymi sprawami codziennego życia, jakąś pracą, rodziną, potrzebą, troską, czy czymkolwiek. Lecz w tym wszystkim najważniejsze jest, czy mamy pozytywną odpowiedź na pytanie, które Bóg kieruje indywidualnie do każdego z nas: Czy twoje grzechy są odpuszczone?

Ludzie zawsze będą czymś zajęci. Tak samo będzie w chwili, gdy Jezus Chrystus znów powróci na ziemię. Zapowiedziane Jego powtórne przyjście jest bliskie. W tym dniu ludzie będą również bardzo zajęci: łowieniem ryb, zarabianiem pieniędzy lub ich wydaniem. Lecz o losie każdego zdecy-

duje odpowiedź na dzisiejsze pytanie: **Czy twoje grzechy są naprawdę odpuszczone?**

Spotkanie z żywym Jezusem Chrystusem doprowadziło Piotra do przerażającego odkrycia: Jestem grzesznikiem! To jest fakt, którego odkrycie może stać się punktem zwrotnym dla całej naszej przyszłości. Ukrywanie i odsuwanie od siebie tej prawdy na nic się nie zda, bo na końcu przyjdzie dzień, gdy objawi się cała prawda o nas. Spotkać żywego Jezusa - to znaczy zobaczyć siebie w Jego świetle, to znaczy odkryć, że jest się pełnym grzechów. I od tego zaczyna się droga wyjścia. Nie chodzi tutaj, by mówić o mądrych religijnych sprawach - bo to jest tylko pychą umysłu, która nie rozwiązuje problemu grzechu i pozostawia człowieka na drodze do piekła.

Piotr wyznał: Jestem grzesznikiem! A Jezus odpowiada: Przyszedłem właśnie do grzeszników, aby ich wezwać do pokuty. Co to jest pokuta? Czy chodzi o łzy i żal za ten lub inny uczynek? To też, ale naszym największym grzechem jest odrzucanie Boga! To jest nasz największy grzech i z niego trzeba pokutować. Pokuta - to zmiana wszystkiego. Głęboka zmiana całego życia. Prawdziwa pokuta to taki zwrot człowieka ku Bogu, żeby cała Boża moc mogła się objawić w człowieku zmieniając jego życie.

U nóg Jezusa Szymon otrzymał odpuszczenie grzechów. Usłyszał łagodne, pełne przyjęcia słowa Jezusa: Nie bój się! I zaraz Pan przedstawia mu program nowego życia: Od tej pory ludzi łowić będziesz.

Jezus Chrystus jest dzisiaj ten sam, żywy i pełen mocy, obecny i bliski każdemu z nas w naszej sytuacji. Nie tylko wzywa do pokuty, ale również udziela łaski i daru pokuty, obdarza przebaczeniem, przyjmuje, uwalnia od strachu o teraźniejszość i przyszłość. I więcej jeszcze, daje zupełnie nowe życie, które ma sens i plan. Muszę więc oderwać wzrok od swojego zajęcia, od przytłaczającej troski lub rozczulania się nad sobą i skierować uwagę na Tego, który przyszedł do mnie, aby mnie szukać i aby dać mi nowe życie.

W.J.L.

DZIEJE LOTA

"A oto dzieje rodu Teracha: Terach zrodził Abrama, Nachora i Harana, a Haran zrodził Lota. Haran zmarł za życia ojca swego Teracha, w ojczyźnie swojej w Ur chaldejskim... I wziął Terach syna swego Abrama i wnuka swego Lota, syna Harana, i synową swoją Saraj, żonę syna swego Abrama, i wyszedł z nimi z Ur chaldejskiego, aby udać się do ziemi Kanaan. Gdy przybyli do Haranu, zamieszkali tam" (1 Mo 11:27-31).

Tak zaczynają się dzieje Abrama, któremu Bóg później nadał nowe imię Abraham, i jego bratanka Lota. W następnym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej czytamy, że Pan wezwał tylko Abrahama, by udał się do nowej ziemi (a nie jego całą rodzinę wraz z całym posiadanym dobytkiem). Czytamy, że tylko Abrahamowi dane było

polecenie Pana

"Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę" (1 Mo 12:1). Było to już drugie wezwanie, gdyż czytamy w Dz 7:2-4, że "Bóg chwały ukazał się ... Abrahamowi, gdy był w Mezopotamii, zanim zamieszkał w Haranie, i rzekł do niego: Opuść ziemię swoją i rodzinę swoją, i idź do ziemi, którą ci wskażę. Wtedy wyszedł z ziemi chaldejskiej i zamieszkał w Haranie". Właściwie za pierwszym razem to nie Abraham wyszedł z Ur chaldejskiego, lecz Terach wraz z Abramem i całą rodziną. Terach, który był bałwochwalcą (Joz 24:2) nie dotarł jednak do Kanaanu. Doszedł tylko do Haranu, do miasta, w którym były czczone te same bożki, co w Ur chaldejskim, i tam osiadł. I dopiero po śmierci Teracha Bóg skierował kolejne wezwanie do Abrahama. Jest to dla nas ostrzeżenie, że nawet najbliższa niewierząca rodzina, może stać się przeszkodą w pielgrzymce wyznaczonej przez Pana. W Piśmie Świętym nie czytamy niczego szczególnego o życiu Abrama w Haranie (z wyjątkiem małej wzmianki w 1 Mo 12:5). Bóg zapewnił go, że od niego wywodzić się będzie wielki naród, a on sam otrzyma Boże

błogosławieństwo i stanie się błogosławieństwem dla wszystkich narodów. Ta obietnica ostatecznie spełniła się w Panu, Jezusie Chrystusie (zob. Gal 3:14).

Abram wybrał się w drogę, ale polecenie Boże wypełnił niedokładnie, gdyż "wziął też Abram żonę swoją Saraj i Lota, bratanka swego, i cały ich dobytek, którego się dorobili, i służbę, którą nabyli w Haranie" (1 Mo 12:5). Abram doszedł do Kanaanu i "przeszedł tę ziemię aż do miejscowości Sychem, do dębu More". Wówczas ukazał mu się Pan i zapewnił go, że tę ziemię da jemu i jego potomstwu. W tym to miejscu Abram zbudował ołtarz Panu. Ziemię tę zamieszkiwali wówczas Kananejczycy, potomkowie Chama oraz Kanaanu, wnuka Noego. Abram wyruszył w góry i rozbijał swój namiot na obszarze między Betelem i Ai, gdzie też zbudował ołtarz Panu. I w tym momencie powinna się jego wędrówka zakończyć, lecz on ruszył w dalszą drogę i doszedł do Negebu. "Kiedy zaś nastął głód w tym kraju, Abram udał się do Egiptu..." (1 Mo 12:10).

Dla Abrama przyszedł czas próby wiary i zaufania Bogu w trudnych okolicznościach. Jak w istocie zachował się Abram? Udał się po pomoc do ludzi "tego świata". Podjął ważną decyzję nie pytając Boga, co ma uczynić. Była to decyzja wywołana strachem a nie wiarą, decyzją podjęta bez modlitwy. Abram musiał nauczyć się bolesnej lekcji, że Boża droga nie zawsze jest łatwa, a to, co wydaje się najprostszym wyjściem z trudnej sytuacji, może być niezgodne z wolą Bożą.

W Egipcie Abram znalazł się pod presją okoliczności, które doprowadziły do grzechu (i znowu motywem kłamstwa był strach), a następnie do duchowej katastrofy. Bóg jednak czuwał nad nim, interweniował i umożliwił mu wyjście z grzechu. Abram został przez faraona zganiony za kłamstwo, a przy okazji wyszło na jaw, że czasem poganie mają lepsze zrozumienie prawdy i moralności, niż wierzący. Od tego czasu Bóg wielokrotnie po-

służył się Egipcem jako terenem, na którym wielu potomków Abrahama musiało przejść ciężkie, wieloletnie próby życiowe. Abraham opuścił Egipt i wrócił do ziemi i miejsca, w którym powinien był osiąść. Powrócił "do miejsca, gdzie poprzednio był jego namiot, między Betelem i Aj" (1 Mo 13:3). Do dziś jest to jedyny sposób na przywrócenie społeczności z Bogiem. Konieczne jest odłączenie się od grzechu (co symbolizowało wyjście z Egiptu) i powrót do Betelu (domu Bożego) - miejsca społeczności z Panem. Abraham nie zbudował w Egipcie ani jednego ołtarza i ani razu nie wzywał imienia Pana.

A cóż się stało z Lotem? Czytamy, że "Lot był z nim" (1 Mo 13:1). Lot wszędzie towarzyszył Abrahamowi. Najpierw poszedł z nim do ziemi obiecanej, a następnie do Egiptu! Pamiętajmy, że nasze życie może mieć dobry wpływ na innych, gdy postępujemy zgodnie ze słowem Pana, ufając Mu, albo rujnujący wpływ, jeżeli ze strachu będziemy podejmować decyzje sprzeczne z wolą Bożą.

Abraham i Lot stali się ludźmi bardzo zamożnymi i "kraj nie mógł ich obu utrzymać, bo dobytek ich był tak wielki, że nie mogli przebywać razem" (1 Mo 13:6). To jest pierwsza wzmianka o bogactwie w Biblii! Skąd wzięło się to bogactwo? Z Haranu i z Egiptu! Ich nadzwyczajne bogactwo stało się problemem, spowodowało właśnie pomiędzy ich służbą. Abraham musiał zatem znaleźć wyjście z tej przykrew sytuacji. Mogło nim być tylko

rozstanie

Z tego powodu czytamy (w 1 Mo 13:7), że "Kananejczycy i Peryzyci mieszkali wówczas w kraju". Lecz jakież związek ma mieć spór między Abrahamem i Lotem a tymi ludźmi? Otóż ma! Bo cóż z tego, że składali Bogu ofiary, skoro świadectwo ich życia było złe. Tak samo jest i dzisiaj, i jak wówczas spór między wierzącymi nie jest żadnym dobrym świadectwem dla otaczającego świata. Dlatego Abraham powiedział do Lota: "Niechże nie będzie sporu między mną a tobą

...jesteśmy przecież braćmi" (1 Mo 13:8). On pragnął pokoju z Lotem. Pamiętajmy, że Bóg błogosławi braci, którzy zgodnie mieszkają (zob. Ps 133). "Błogosławieni pokój czyniący ..." - uczy Jezus Chrystus (Mt 5:9).

Niestety, rozstanie braci jest czasem konieczne. Nowy Testament pogłębia sprawę rozstawania się wierzących. Rozstanie, gdy "jeden mówi: Ja Pawłowy, a drugi: ja Apollosowy" (1 Kor 3:4), jest czymś złym. Jego podłożem jest egoizm, brak miłości, stronniczość, opowiadanie się za człowiekiem i formą jego służby lub działalności. Motywy takiego rozstania nie są akceptowane przez Boga. W 1 Kor 3:6 czytamy: "Ja (Paweł) zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg". Więc On jest Kimś! Tylko On ma być podziwiany i uwielbiany w sercu i życiu wierzących! Jemu ma być oddana wszelka cześć i chwała, gdyż jest On nieporuszoną Skalą i fundamentem Zboru (Kościoła), który jest zespolony mocą Ducha Świętego, przejawiając miłość i jedność myśli i działania (por. 1 Kor 1:10).

Są jednak sytuacje, gdy w Zborze Pańskim muszą nastąpić rozstania (rozejścia), aby "wyszło na jaw, którzy ... są prawdziwymi chrześcijanami" (1 Kor 11:19). Są sytuacje, które Bóg dopuszcza, by wypróbować swój lud (zob. 5 Mo 13:4).

Abraham w chwili rozstania "nie pokazał Lotowi drzwi" - jak byśmy to dziś powiedzieli, lecz dał mu

prawo wyboru

Był to wyraz niesamolubnej ufności wobec Pana! Abraham tym samym nie szukał swego! A co zrobił Lot? Czy, jako młodszy, odpowiadając Abrahamowi, zaproponował, by on dokonał wyboru? Nie! "Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański ...był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska..." (1 Mo 13:10) i dokonał wyboru. W tej jednej decyzji objawił się cały charakter Lota. Wydaje się, że dążenie do zysku materialnego było czymś najważniejszym w jego życiu. Zdominował go materializm. Lot wybrał, co najlepsze: tereny obfite w wodę. Czy zwróciliśmy uwagę na ich opis? One przypominały Lotowi Egipt! Zwróćmy uwagę na egoizm Lota. "I wybrał sobie Lot cały

okręg nadjordański" (1 Mo 13:11). Nie miał ochoty niczym dzielić się z Abrahamem; chciał wszystko! I tak Lot wyruszył na Wschód. Świadomie wybrał dostatek wśród plemion ludzkich, które były złe i grzeszne. Abraham natomiast zamieszkał w ziemi kanańskiej. Dopiero po odłączeniu się Lota, gdy serce Abrahama odnalazło pokój, Bóg przyszedł doń i powtórzył swą obietnicę. Po raz pierwszy zapewnił też Abrahama (w 1 Mo 12:7 obietnica była dana dla jego potomstwa), że jemu da całą ziemię i rozmnoży jego potomstwo. Bóg nagradza ufność pokładaną w Nim. Lot sam dokonał wyboru. O ileż jednak lepiej ufać Bożym obietnicom: Pan obiecał Abrahamowi dużo więcej, niż Lot wybrał dla siebie!

Dalej czytamy, że Lot przebywał w miastach okręgu nadjordańskiego "i rozbijał swe namioty aż do Sodomy (1 Mo 13:12). W rozdziałach 13, 14 i 19 1 Mojżeszowej widzimy, że Lot coraz bardziej wchodzi w sprawy świeckie. Najpierw rozbijał namioty "w kierunku Sodomy" - to był pierwszy krok. Lot wiedział, że mieszkali tam ludzie grzeszni, a potem dostatecznie długo mieszkał obok, żeby dostrzec grzeszność mieszkańców, jednakże atrakcyjność Sodomy okazała się tak wielka, że w końcu w niej zamieszkał (1 Mo 14:12). Następnie stał się znaczącą osobistością w Sodomie - zasiadał w bramie ze starsząnią miejską. W końcu tak się żył z mieszkańcami Sodomy, iż nazywa ich "braćmi" (1 Mo 19:7)! A co potem? Następnie czytamy, że

Lot stracił wszystko

czego dorobił się, żyjąc w bezbożnym świecie. Pan wielokrotnie ratował Lota i ochraniał go. W 1 Mo 14, na długo przed zniszczeniem Sodomy, czytamy o wyratowaniu Lota z niewoli, przez jego stryja Abrahama. Lot dostał się do niewoli jako mieszkaniec Sodomy. Abraham nie zapomniał o Locie, chociaż bardzo możliwe, że Lot zapomniał o nim. Dowiedziawszy się o wzięciu bratanka do niewoli, postanowił go uwolnić. Abraham tak długo walczył, aż odniósł zwycięstwo i "przyprawił na powrót Lota, bratanka swego, i jego dobytek" (1 Mo 14:16). Abraham odzyskał wszystko!

Przykro, że nie ma zapisanej żadnej rozmowy pomiędzy nim i Lotem. Lot nie okazał żadnej wdzięczności za uwolnienie swemu stryjowi; więcej, zamieszkał ponownie w Sodomie, objawiając, że nie nauczył się niczego. Czy brak wdzięczności z jego strony wpłynął negatywnie na nastawienie Abrahama? Nie! Gdy Bóg oznajmił Abrahamowi, że zamierza zniszczyć Sodomę, on - pamiętając, że w Sodomie mieszka Lot wraz z rodziną - wstawia się w modlitwie przed Panem za tym miastem. Bóg dał Lotowi szansę zmiany życia, lecz on z niej nie chciał skorzystać.

Następnie, gdy Bóg ponownie chciał ocalić Lota wraz z rodziną, aniołowie niemal przemocą musieli wyprowadzić go z miasta razem z żoną i dwiema córkami. Uchodząc - na dodatek - utracił żonę, która obejrzała się za siebie, co było wyrazem jej przywiązania do dóbr ziemskich, pozostawionych w mieście i zamieniła się w słup soli (1 Mo 19:26). "Wspomnijcie żonę Lota" - wiele lat później przypomniał Pan Jezus (Łk 17:32).

Dlaczego mamy wspominać żonę Lota? Ponieważ jest to ostrzeżenie, które jest aktualne i dzisiaj! Pamiętajmy, że żona Lota zginęła, mimo że była żoną sprawiedliwego Lota; zginęła, mimo jej wysiłków, aby się uratować. Wprawdzie wyszła z Sodomy, ale nie doszła do Soaru. Zginęła, choć popełniła tylko jeden grzech nieposłuszeństwa wobec Słowa Boga. Wystarczy jeden grzech nieposłuszeństwa Bogu, gdy chodzi o zbawienie, aby zginąć na wieki. Żona Lota zginęła prawie u wrót Soaru - miasta ocalenia. Miasto to nie było lepsze od Sodomy lub Gomory, jednakże Bóg zachował Soar ze względu na Lota! Nie można więc być prawie chrześcijaninem (zob. Dz 26:28). Z drugiej znów strony, Boży człowiek nie może być nadmiernie przywiązany do spraw ziemskich. Powinien być gotowy, by zostawić wszystko i iść za głosem Pana. Powinien umieć słyszeć ten głos z kart Biblii. Przywiązanie do świata - a w dzisiejszych czasach wręcz fascynacja tym, co on oferuje - prowadzi do śmierci!

1 Księga Mojżeszowa w swoim dziewiętnastym rozdziale zawiera

opis zniszczenia Sody i Gomory, i dwóch okolicznych mniejszych miast: Admy i Seboim. Abraham wstawał się w modlitwie za mieszkańcami tych miast. Bóg był gotów je zachować, gdyby znalazło się tam choć "dziesięciu sprawiedliwych". Lecz niestety, nie było tam nawet dziesięciu. Dlatego musiał przyjść Boży sąd. Sam Pan z nieba spuścił deszcz ognia i siarki, i "zniszczył owe miasta i cały okręg, i wszystkich mieszkańców owych miast oraz roślinność ziemi" (1 Mo 19:25). Miara gniewu Pana dopełniła się w chwili, gdy bezbożni i zdeprawowani mieszkańcy tych miast zamierzali znieważać aniołów, którzy przyszli tam ze względu na Lota (zob. Judy 7).

Na początku 19 rozdziału 1 Księgi Mojżeszowej powiedziano, że Lot był kimś znaczącym w Sodomie. Należał do rady miejskiej. I choć był przybyszem, osiągnął jednak taką wysoką pozycję. Ludzie cenili Lota, ale ... nie uważali go za swego. W sytuacji konfliktowej wypomnieli mu, że jest obcy (por. 1 Mo 19:9). Czy nas, wierzących - żyjących na tym świecie - ludzie traktują jak swoich czy jak obcych?

W 2 Liście św. Piotra, czytamy, że Bóg "wyrwał sprawiedliwego Lota, udreżonego przez rozpustne postępowanie bezbożników. Gdyż sprawiedliwy ten mieszkając między nimi, widział bezbożne ich uczynki i słyszał o nich, i trapił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej. Lot - w jakimś sensie - znał Boga, ale lubił towarzystwo ludzi tego świata i choć znał ich grzeszne życie - wprawdzie trapił się z tego powodu, jednak codziennie przestawał z nimi. Z tego powodu Lot nie miał pokoju duszy. Dostatek i wygodę miały dla niego największe znaczenie. Życie na pustyni - jakie prowadził Abraham - było dla niego nieatrakcyjne. Jednak właśnie dzięki łasce Bożej Lot nie stracił wrażliwości na zło. Wieloletnie obcowanie ze sprawiedliwym Abrahamem było korzystne dla Lota, gdyż przyswoił sobie sposób myślenia i wiele cech charakteru swego stryja. Dla tych cech i dla zasług Abrahama Pan nazywa Lota "sprawiedliwym". Podobnie i dzisiaj wierzących w Pana Jezusa Chrystusa, Bóg uznaje za sprawiedliwych dla zasług i dzieła Swego Syna!

"Potem wyszedł Lot z Soaru i zamieszkał w górach, a z nim dwie jego córki. Bał się bowiem mieszkać w Soarze" (1 Mo 19:30). Zamieszkał więc

w jaskini

To był rezultat niewłaściwego wyboru miejsca i stylu życia. Upodobanie Lota do upijania się, wyniesione z Sody, stało się przyczyną grzechu kazirodztwa, którego dopuściły się jego córki, mieszkając wraz z nim w jaskini. W rezultacie Lot stał się początkodawcą dwóch narodów: Moabitów i Ammonitów. Przez wieki narody te okazywały wrogość wobec potomków Abrahama. Izraelici mieli jednak zakaz prowadzenia z nimi wojny. Pan je oszczędzał. Otóż wiele stuleci później okazało się, że Moabitka Rut stała się prababką Dawida. Od syna Dawida, Salomona, pochodził z kolei Józef, mąż Marii, a od drugiego syna Dawida, Natana - Maria, matka Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Są ludzie, którzy powiadają, że życie na tym świecie prowadzi do grzechu. Presja środowiska i okoliczności zniewalają ich i wciągają w zło. Od dzielają się więc od świata murami klasztorów. Izolują się od zewnętrznego świata i wyobcowują. Jednak grzech wdiera się i za mury klasztorne i dosięga ludzi, tak, jak Lota w jaskini. Tylko moc Boża, dając człowiekowi nową naturę, jest skuteczną ochroną od diabła, grzechu i świata.

Wierzący człowiek, dokonujący niewłaściwego wyboru, podobnie jak Lot, w konsekwencji okaże się bankrutem. Życie Lota jest przestrożą dla chrześcijan, dla których pozycja na świecie, stanowisko, dobrze urządzone dom itp. mają tak wielkie znaczenie, że opuszczają Zbór Pański, służbę dla Pana i współbraci i idą na zewnątrz, stając się "łupem lwa". Bóg ostrzega z kart Biblii, ostrzega przez współbraci i przez okoliczności. Uczeń Pana Jezusa musi nieprzerwanie słuchać głosu Pana, ale w tym celu musi wewnętrznie uciszyć się i odwrócić się od świata. Bólem napętnia się serce, gdy widzimy oszalały pęd ludzi wierzących do emigracji na Zachód i gonienie za dobrami materialnymi. Musimy gorąco modlić się o nich, prosząc by Pan raczył ich ratować

i zachować od zguby. Jedyną emigracją, którą możemy uznać - to emigracja w celach misyjnych lub powrót Żydów do Ziemi Ojców, do miejsc, które Bóg wskazał Abrahamowi. O tego rodzaju emigrację powinniśmy się modlić i życzyć ludziom błogosławieństwa, gdy dążą do wykonania woli Bożej.

Bóg niszcząc bezbożnych ludzi w tych czterech miastach, razem z ich całym dobytkiem i wszystkim, co ich otaczało, ocalił Lota, ponieważ "wspomnił na Abrahama"! Oby Pan raczył ocalić również dzisiaj wielu wierzących, którzy zablakali się na tym świecie i okazał im swoje zmiłowanie, dla zasług Pana, Jezusa Chrystusa. Niechby w konsekwencji znaleźli się w "jaskini", podobnie jak Lot, ale by dusze ich były zachowane, a oni prowadzili nowe życie. Módlmy się o nich, ponieważ wielu z nich znamy osobiście. Módlmy się, żeby byli uratowani i odrzucili grzech!

Biblia wielokrotnie świadczy, że dziecko Boże nie jest pozostawione same-mu sobie. Nawet w najtrudniejszej sytuacji

Bóg daje wyjście

i pomaga zerwać z grzechem. Czasami "przymusza" nawet do zmiany stylu życia i otoczenia. Podobnie jak aniołowie przymusili Lota do opuszczenia miasta. Czytamy, że wzięli go za rękę i wyprowadzili.

"Za rękę weź mnie Panie i prowadź sam..." - śpiewamy powtarzając znane słowa ze Śpiewnika Pielgrzyma (nr 366). "Bez Ciebie ani kroku nie zrobię, nie!" - zapewniamy słowami tej pieśni. Jednak, czy w naszym życiu jest tak, jak śpiewamy? Czy nie jest to raczej tylko deklaracja bez pokrycia?

Zapewne w jakimś momencie życia Lot pragnął zerwać z otoczeniem w jakim z własnego wyboru się znalazł. Bóg wiedział o tym i to docenił. Wyratował Lota zanim wylał swój gniew na zepsutych i zbuntowanych mieszkańców tych czterech miast. "Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia, bezbożnych zaś zachować na dzień sądu" (2 Pt 2:9).

Ludzie wierzący w większym lub mniejszym stopniu stykają się ze złem. Są też narażeni na ataki złego.

Gnębą się zepsuciem panującym w społeczeństwie, bezwstydem, niemożliwością, zniewoleniem nałogami. Duchowa ciemność wokół większości wierzących jest bardzo gęsta. Naokoło żyją ludzie karmiący się ułudą, duchowymi falsyfikatami podsuwanymi przez różnych świeckich i religijnych przywódców, żyjący bez Chrystusa, nikczemniejący w swoim myśleniu i sposobie życia. Dzisiejszy świat nie jest lepszy od świata, w którym żył Lot. Lecz Bóg przez swoje Słowo wskazuje również światu drogę ratunku. Ratunek jest w Jego Synu, Jezusie Chrystusie, który przed Ojcem stał się grzechem i dzięki złożonej ofierze stał się dla nas Panem i Zbawicielem!

Na Sodomę i trzy sąsiednie miasta spadł sprawiedliwy sąd Boży. W dziejach tych miast nastąpił taki moment krytyczny, iż ciężar ich grzechu przekroczył wszelką miarę i pobudził do działania Bożą sprawiedliwość. A Pismo mówi, iż "straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego" (Hbr 10:31). Straszny grzech mieszkańców tych miast tak rozpowszechnił się, że stał się normą życiową i sposobem codziennego postępowania wszystkich, z wyjątkiem Lota. Dlatego musiał spaść straszny Boży sąd. Przyszła kara ze względu na bezwstyd i grzech, jawne sprzeciwianie się Bożemu prawu.

Wypada w tym miejscu zauważyć, że wszystko, co ludzie popularnie nazywają Bożym sądem, wcale nim nie jest. Gdy przychodzi sąd, jest on zawsze rodzajem Bożego domagania się, Bożego napomnienia, a więc są to raczej akty Bożej miłości. Sąd Boży nad grzechem jest bezapelacyjny, a wyrok jest jeden: śmierć.

W liście Judy (w.7), czytamy, że "Sodoma i Gomora i okoliczne miasta ... stanowią przykład kary ognia wiecznego ...". Przykład bardzo wymowny i przejmujący. Choć przecież miasta te nie były najgorsze z miast w dziejach świata. O wiele gorsze i bardziej zatwardziałe było w czasach Pana Jezusa np. Kafarnaum, jak o tym czytamy u Mt 11:23-24. Zapewne dzisiaj jest wiele gorszych miast niż w czasach biblijnych. A jednak Pan okazuje cierpliwość i nie wylewa jeszcze swego gniewu na ziemię. Jeszcze

trwa czas łaski. Duch Święty i Kościół Jezusa Chrystusa działający na tej ziemi powstrzymuje wylanie Bożych sądów. Lecz wkrótce Kościół będzie zabrany i nastanie dzień Pana, "dzień ciemności i mroku" (Am 5:20 i So 1:7).

Właśnie aby nas ratować, przyszedł Jezus i wzięwszy wszystkie nasze grzechy na siebie, stał się grzechem za nas, i na Sobie poniósł wyrok Bożej sprawiedliwości. Każdy więc ma możliwość ratunku. Kto z niego nie skorzysta, będzie musiał doznać Bożej karzącej sprawiedliwości - ostatecznej i nieodwołalnej (Obj 20:14-15). Niech więc nikt nie liczy na bezkarność!

Dałby Bóg, by każdy czytający te słowa wyciągnął na nowo wnioski z dotychczasowego swego życia i przeszłego, aby szczerze wyznał przed Panem swoje dotychczasowe nieposłuszeństwo Słowu i grzech powodujący bezowocne życie. Aby zawołał: "Panie, ratuj! Już dalej nie chcę żyć jak dotąd! Obdarz mnie mocą nowego życia. Zachowaj dla swego Królestwa!"

Pan Jezus zapewnił: **"Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słuca słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota"** (Jn 5:24).

Na terenie obecnego państwa Izrael, którego powstanie po przeszło dziewiętnastu wiekach rozproszenia Żydów, jest jednym ze wspanialszych Bożych cudów - jakie miały miejsce na ziemi - znajduje się

Morze Martwe

W zasadzie jest to jezioro (palestyńskie jeziora nazywane bywają też morzami). Ma ono wiele nazw: Jezioro Słone, Jezioro Lota, Morze Asfaltowe. Jego dzisiejsza arabska nazwa brzmi: Bahr Lut (Morze Lota). Poziom jego wody znajduje się prawie 400 m poniżej poziomu Morza Śródziemnego, długość wynosi ok. 73 km, największa szerokość ok. 16 km, a największa głębokość 420 m. Od południowego wschodu wbija się klinem w Morze Martwe półwysep, zwany po arabsku "Lisan" (Język), dzielący je na dwie części. Mniejsza część, południowa,

jest solnym stawem o zaledwie 6-8 m głębokości.

Tutaj historycy umieszczają (na podstawie badań historycznych i geograficznych) dolinę Siddim, pochłoniętą przez wodę, gdy ogień z nieba spalił Sodomę, Gomorę i okoliczne miasta. Cechą charakterystyczną tego morza jest bardzo duża zawartość soli (chlorku magnezu i chlorku sodu); stąd bierze się gorzki smak wody. Można w nim pływać nie tonąc (ciało ludzkie utrzymuje się na powierzchni). Morze Martwe jest zbiornikiem rozpuszczonych substancji, które wnosi do niego rzeka Jordan. Intensywne zasolenie sprawia, że brak w nim jakiegokolwiek życia, ale za to kolor wody jest urzekający!

Morze Martwe otaczają piękne góry. Od wschodu góry Moabu, od zachodu tajemnicze góry Pustyni Judzkiej. Wszystko to stanowi wspaniałą zakątek turystyczny. Jako historyczną ciekawostkę wspomina się tu zwyczaj biblijny opis zniszczenia Sodom i Gomory oraz żonę Lota zamienioną w słup soli. Mniej natomiast mówi się o tym, że gdy Abraham zatrwożony o życie Lota spojrzął na Sodomę i Gomorę i całą okolicę w godzinie sądu, spostrzegł, że "dym wznosił się z ziemi, jak dym z pieca" (1 Mo 19:26), i że Pan Jezus wspominając o tych wydarzeniach, powiedział do faryzeuszów: "Ten, który zabiegać będzie o życie swoje, by je zachować, utraci je, a kto je utraci, odzyska je" (Łk 17:33). Jak wielu przybyszów podziwiających Morze Martwe zna znaczenie tych słów: "Kto utraci je, odzyska je"?

Myślę, że najmniej mówi się i myśli o tym, iż jak Bóg rozprawił się z tymi miastami, które w czasach biblijnych uważane były za symbol wyuzdania i grzechu (zob. Iz 1:12; Łk 10:12), tak również w końcu rozprawi się z tym całym grzesznym światem!

Lecz chwała niech będzie Bogu, że jak kiedyś wyratował Lota, którego łaskawie uznał za sprawiedliwego, tak też wyratuje wszystkich tych, których przez łaskę i dla zasług Pana, Jezusa Chrystusa, przyjął za swoje dzieci, usprawiedliwił i prowadzi do zupełnego uświęcenia.

tłum. W.B.

Konfrontacja z New Age

Nawet najbardziej postronny obserwator musi przyznać, że ruch New Age jest czymś więcej niż chwilową modą - jest złożonym prądem kulturowym przyciągającym tysiące ludzi ze wszystkich grup społecznych i wiekowych. Ruch New Age wraz ze swoimi motywami samoubóstwienia porwał za sobą całą rzeszę w zasadzie odmiennych od siebie organizacji, imprez, ludzi i idei. Sławni ewangeliści ruchu, tacy jak Shirley MacLaine i John Denver, naukowcy, jak Fritjof Capra, oraz przedsiębiorcy, jak Werner Erhard, zdobywają powstający rynek książek i czasopism, magicznych szklanych kul, egzotycznych terapii i seminarium poświęconych poszerzaniu świadomości.

Jedną z drugiej dziedziny kultury ulega infekcji - jeśli nie całkowitemu skażeniu - przez orientację filozoficzną New Age. Chrześcijanie, którzy początkowo pozostawali obojętni wobec rosnącego wpływu New Age na kulturę, w pośpiechu zaczynają ten ruch analizować, naświetlać, roztrząsać i demaskować. Niestety, wiele podejmowanych ostatnio prób jest zbyt powierzchownych. Sondę zapuszcza się nie głębiej niż na grubość skóry, co przyczynia się do rozszerzania sensacyjno-konspiracyjnych teorii, które zamiast przygotowywać świętych niepokoją ignorantów.

Natomiast ruch New Age wymaga od chrześcijan czegoś więcej niż tylko głośnej retoryki. Jeśli chrześcijaństwo ma sprostać wyzwaniu, musimy przede wszystkim zrozumieć, jak - w świetle Biblii - powinien wyglądać nasz związek z kulturą.

Ludzki kształt

Kultura jest obrazem naszego "stylu życia" - naszych relacji z innymi, ze środowiskiem i z Bogiem. Kultura to nasz sposób bycia, nasze obyczaje moralne, zwyczaje i twórczość. W odróżnieniu od natury, kultura jest kształtowana przez człowieka. Stworzonemu przez Boga materiałowi nadajemy wyraźny "ludzki kształt" - malarstwa, obrzędów, ogrodów i gwał-

gów. Natura dostarcza grudek złota; ludzie tworzą złote pierścionki, złote zęby, złote krzyżyki i złote figurki Buddy. Kultura - to korzystanie z Bożego stworzenia.

Kulturę kształtuje światopogląd, jej twórców, czy to chrześcijan czy przedstawicieli New Age, czy innych. Henry Van Til stwierdził, że "kultura jest uzewnętrzną religią". Prawdą jest jednak i to, że światopogląd jest w znacznej mierze produktem otaczającej nas kultury. Biblia zajmuje jasne stanowisko w tej sprawie - nakazuje nam osadzenie naszego myślenia w pozakulturowych Bożych prawdach i w miarę możliwości wiernie wykorzystywanie tych prawd w naszej kulturze. Lecz jak to zrobić w warunkach ogromnego wpływu ruchu New Age na kulturę?

Są przynajmniej **trzy tematy biblijne**, które określają jak powinny wyglądać nasze relacje z kulturą: **odłączenie, transformacja i konserwacja**. Stanowią one podstawę rzetelnego stanowiska wobec New Age, a zachwianie równowagi między nimi prowadzi nieuchronnie do grzechu.

Lud odłączony

Każdy chrześcijanin czytający Biblię rozumie, że **powinien odseparować się od bezspornie okultystycznych praktyk New Age**, jak popadanie w trans lub wywoływanie duchów, ponieważ Stary Testament jednoznacznie potępia nawiązywanie kontaktów z mediami (5 Mo. 18:9-14). Lud Boży ma odrzucić te "obrzydlivości", sprowadzające Boży gniew na skażone przez siebie kultury. Nie ma absolutnie żadnej możliwości, by te praktyki schrystianizować.

Odłączenie jest zatem centralnym motywem biblijnym. Bóg wybrał Izraela, by był wyjątkowym narodem, "odłączonym" od sąsiadujących narodów pogańskich. Kiedy Izraelici zamiast się odseparować zasymilowali się z kulturą pogańską, Bóg osądził ich za duchowe cudzołóstwo. Odseparowanie się od grzesznych wzorców kulturowych przynosi chwałę Bogu, który

sam nie ma z grzechem nic wspólnego. Mamy być święci (lub inaczej - odłączeni) tak, jak i On jest święty.

Apostoł Jan podkreślił tę prawdę pouczając nas, byśmy nie miłowali "świata ani tych rzeczy, które są na świecie", bo świat przemija (1Jn 2:15-17). Jan nie sugeruje, że powinniśmy stronić od całego świata (stworzenia) lub unikać związku z kulturą tworzoną przez człowieka, mówi raczej to, że mamy wystrzegać się "pożądliwości ciała i pożądliwości oczu, i pychy życia" (w.16).

Jezus wielokrotnie nauczał, że całkowite posłuszeństwo Jemu oznacza odłączenie się od wszelkiej formy zła. "Nie można służyć Bogu i mamonie" - powiedział (Mt 6:24). Chociaż Jezus przebywał w towarzystwie wyrzutków społecznych i jawnych grzeszników, nigdy nie uległ żadnemu grzechowi.

Motyw odłączenia odgrywa decydującą rolę w konfrontacji z New Age. **Światopogląd ruchu New Age jest antytezą chrześcijaństwa; nie da się ich ze sobą pogodzić**. Bóg albo jest osobą, albo bezosobową siłą, ale nie jest jednym i drugim równocześnie. Albo jest moralny, albo amoralny, a nie i taki taki. Człowiek jest istotą boską albo nią nie jest. Dalej mamy albo zmartwychwstanie, albo reinkarnację, a nie jedno i drugie. Etyka jest absolutem albo pojęciem względnym, a nie i tym, i tym. **Nie możemy służyć Bogu i ruchowi New Age**. Nawet jeśli w pluralistycznej kulturze podważanie słuszności czyichś poglądów uważane jest za bardzo niestosowne, chrześcijanin musi stanąć po stronie prawdy i zdecydowanie powiedzieć: "Nie! Nie godzę się z panteizmem, monizmem, relatywizmem, spirytyzmem i z resztą podobnych im poglądów. Nie chcę mieć z nimi nic wspólnego. Poglądy takie są i fałszywe, i niebezpieczne".

Jeśli chrześcijanie chcą skutecznie stawiać czoła grzechowi, nie wolno dopuścić do takiej sytuacji, w której staniemy się więźniami tego, z czym walczymy. Musimy być odłączeni. Gdy jednak czynnik odłączenia nie jest

uzupełniani i równoważony transformacją i konserwacją, chrześcijanie ryzykują, iż zaczną uważać siebie za "świętszych niż Bóg" i odizolują się od uzasadnionego zaangażowania w kulturę.

Scena odkupienia

Jezus Chrystus jest Odkupicielem. Przyszedł, by swoją pojedynczą śmiercią na krzyżu przywrócić społeczność z Ojcem i odnowić nasze uczynki tak, aby uczyły Boga (Ef 2:9-10). Prowadzi to do konieczności naszej **transformacji**. Paweł mówi, że jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest "nowym stworzeniem" (2Ko 5:17), i usilnie nas namawia: "przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego" (Rz 12:2), co oznacza przyjęcie wyraźnie chrześcijańskiego światopoglądu.

Odlączenie przestrzega nas przed uzależnieniem się od grzesznych sił upadłej kultury. **Transformacja** inspiruje nas do kierowania się chrześcijańskim światopoglądem w kontaktach z kulturą, na chwałę Boga (1Ko 10:31; Kol 3:17). Już na samym początku Bóg powierzył Adamowi i Ewie "panowanie" na ziemi (lub przemianowanie jej) na Jego chwałę (1Mo 1:26-28; Ps 8:4-9). Powołani jesteśmy, jak twierdzi filozof Calvin Seerveld w książce pt. **Rainbows for a Fallen World** (Tęcza nad upadłym Światem), do "czynnego panowania na całej ziemi, do podporządkowywania sobie świata i korzystania z jego dóbr, do zmieniania całego stworzenia w Boży podnożek przynoszący Bogu spotęgowaną chwałę. Bóg wybrał człowieka /.../, aby rządził światem i sprawił, by imię Jahwe rozbrzmiewało w całym kosmosie". To powołanie nie zostało cofnięte. Tak więc, nie wystarczy przeciwstawiać się złu, trzeba ruszyć naprzód i przejąć terytorium zbyt długo zajmowane przez uzurpatora - szatana.

Jakkolwiek chrześcijaństwo nie uważa tego świata za ostateczny układ odniesienia, żywo interesuje się światem jako sceną odkupienia i początkiem odnowy. "Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi" - brzmi nasza modlitwa (Mt 6:10). Królestwo Boże ma zarówno przyszły jak i teraźniejszy wymiar.

Nasze modlitwy i wysiłki zmierzają do tego, by oba te aspekty Bożego Królestwa przejawiały się we wszystkich dziedzinach życia.

John Stott mocno podkreśla, że "Królestwo Boże - to pełne dynamiki panowanie Boga, który ingeruje w historię ludzkości przez Jezusa, który doprowadza do konfrontacji, zwalcza i przewycięża zło, opowiada się za dobrem jednostki i grupy, włada poddanymi w oparciu o pełnię błogosławieństwa i bezwzględne wymogi".

Duchowość Królestwa nie zadowala się rozdzieleniem między życiem religijnym (modlitwa, czytanie Biblii, udział w nabożeństwach) a życiem świeckim (praca, edukacja, polityka), lecz raczej patrzy na wszystko w świetle całkowitego panowania Jezusa Chrystusa. Jak powiedział Francis Schaeffer "panowanie Jezusa Chrystusa obejmuje wszystkie dziedziny życia i wszystkie obejmuje w równej mierze".

Jeśli poprzestajemy jedynie na oddzielaniu się od zła i potępianiu go, stajemy się zwykłymi reakcjonistami - jesteśmy bardziej nastawieni przeciw temu ruchowi (contra New Age), niż pro-Chrystusowi. Nasze konstruktywne wartości - zakładając, że je w ogóle rozwijamy - ustępują miejsca krytykanckim osądom. I zamiast szukać najpierw królestwa Bożego, szukamy przede wszystkim możliwości obnażenia królestwa zła. W rezultacie bardziej rozwinięta jest nasza demonologia niż chrystologia.

Królestwo zła bezustannie szuka możliwości rozwoju - nie tylko możliwości zajęcia świeckich terytoriów opuszczonych przez obywateli Królestwa, lecz także możliwości wtargnięcia na święte terytorium samego Kościoła. Kiedy chrześcijanie odsuwają się od świata, łatwo ich zaskoczyć. Jedynym adekwatnym posunięciem Kościoła wobec ofensywy zła jest podjęcie kontrofensywy. Chociaż przetrwanie nie jest jedynym powodem, dla którego Kościół powinien podejmować wysiłek, by zmieniać społeczeństwo, z całą pewnością jest powodem wystarczającym. Jeśli jednak będziemy unikać konfrontacji ze światem, wkrótce się do niego upodobnimy.

Historia dowodzi, że chrześcijański dynamizm zmienia świat. Kościół pierwszych wieków, choć otoczony chaosem kulturowym upadającego imperium rzymskiego, miał znaczny wpływ na jego kulturę przez szerzenie poglądu o wielkiej wartości życia ludzkiego (sprzeciw wobec dzieciobójstwa), popieranie godności i emancypacji niewolników, potępienie barbarzyńskich igrzysk oraz prowadzenie pomocy charytatywnej. Chrześcijanie zmienili pogański świat i przyczynili się do rozwoju zachodniej cywilizacji.

W późniejszych wiekach chrześcijaństwo zaznaczyło swój udział w walce o wolność jednostki, w walce z analfabetyzmem, w rozwoju edukacji, zdrowia i sztuk pięknych, w reformach społecznych, jak np. zniesienie niewolnictwa i ochrona nienarodzonego dziecka. Ten dynamizm powodujący przemiany jest zarówno historycznie niepodważalny i jak konieczny w naszych czasach.

Prawda na świeczniku

Obowiązkiem chrześcijan jest również konserwacja tych dziedzin kultury, które służą chwale Boga. Mimo że świat uległ tragicznemu skażeniu grzechem, istnieje jeszcze kilka załkówek kulturalnych, które podobają się Bogu i które należy zabezpieczyć przed zniszczeniem. Rozpoznanie tych dziedzin wymaga dużej wnikliwości i mądrości.

Mowa Pawła, którą wygłosił do Ateńczyków na Areopagu, ilustruje motyw konserwacji. Chociaż Paweł był niezmiernie "obruszony" (Dz 17:16) widokiem bałwochwalstwa Ateńczyków, rozpoczął od pochwalenia tego, co w ich filozofii było prawdziwe. Najpierw zwrócił uwagę na ich pobożność odzwierciedloną w dużej liczbie ołtarzy, z których jeden nosił napis: "Nieznanemu Bogu". Następnie powiedział - "Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję" (w.23). Kiedy ogłasza Boga Stwórcą i Panem, który mimo to "nie jest daleko od każdego z nas" (w.27), udaje mu się zręcznie zacytować Epimenidesa, kreteńskiego poetę: "Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i w nim jesteśmy" oraz poetę cylicyjskiego, Arato-

sa: "Z jego bowiem rodu jesteśmy" (w.28).

Wymieniwszy motywy religijne, które należało pielęgnować, Paweł przeszedł jednak do potępienia bałwochwalstwa Ateńczyków, do nawołania do upamiętania i do zwiastowania Teogo, który zmartwychwstał (ww.29-31).

Paweł nie odrzucił całej filozofii greckiej. Ruzumiał, że dzięki Bożej łasce zachowała ona pewne elementy prawdy - nawet jeśli cały system filozoficzny został zbudowany na ruchomych piaskach ludzkich przekonań. W rzeczywistości Paweł odcina się od świeckiego myślenia, utrzymując, że ewangelia opiera się na Bożym objawieniu a nie na ludzkiej pomysłowości (1Ko 3:19; Kol 2:8-9). Jednocześnie uznaje jednak, że "wszelka prawda pochodzi od Boga", bez względu na to, gdzie można ją znaleźć.

Powyższe stwierdzenie nie oznacza jednak, że to, co ludzie uważają za prawdę jest automatycznie "prawdą w ich życiu". Wobec takiej względności Biblia stwierdza: "Bóg przecież musi okazać się prawdziwym, każdy zaś człowiek kłamliwy" (Rz 3:4 Biblia Tysiąclecia). Nie oznacza to również, że ludzkie przekonania wyniesione są do rangi objawienia biblijnego.

Oznacza natomiast, że wszyscy ludzie na świecie rozpoznali pewne aspekty Bożej prawdy dzięki Jego powszechnemu objawieniu. Jezus powiedział, że Boże "słońce wschodzi nad złymi i dobrymi, i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5:45). Odrzucenie prawdy odsłoniętej przez Boga niewierzącym równie jest odrzuceniu daru pochodzącego z podstawowego źródła prawdy, tzn. od samego Boga. Przyjęcie prawdy od niewierzących nie jest równoznaczne z przyjmowaniem błędnego światopoglądu, który zaadaptował tę prawdę do swoich potrzeb.

Najlepszą formą obrony chrześcijaństwa jest uznanie przez nas prawdy, bez względu na to, gdzie ją znajdujemy, i scalenie jej z chrześcijańskim punktem widzenia.

James Orr, niezujący już teolog szkocki, nazywa to "najprawdziwszą i najlepszą formą chrześcijańskiej apo-

logetyki [obrony wiary] i wskazuje, że w chrześcijaństwie, jak nigdzie indziej, oderwane od siebie fragmenty prawdy, które można odnaleźć we wszystkich systemach, stanowią organiczną całość tak długo, dopóki uzupełniają istotę prawdy sobie tylko właściwymi odkryciami".

Ratujcie "oderwane fragmenty"

Bardzo ważne jest, byśmy rozumieli motyw **konserwacji** i dzięki temu nie odrzucali tych "oderwanych fragmentów prawdy". Na początku, oczywiście, musimy rozstrzygnąć, czy jest jakiś fragment, który w ogóle zasługuje na ratunek. Niektóre praktyki New Age są nie do uratowania. Lecz nie wszystko, co jest utożsamiane z ruchem New Age jest nie do odzyskania. Pewne elementy myśli New Age powinny być pielęgnowane właśnie dlatego, że są zgodne z chrześcijańskim punktem widzenia.

Przykładowo biorąc, chrześcijańscy psychologowie podzielają zdanie psychologów New Age na temat materializmu: człowiek jest czymś więcej niż zaprogramowanym zwierzęciem lub maszyną i posiada faktyczne możliwości duchowe, które należy uznać i wykorzystać. Zarówno psychologowie chrześcijańscy, jak i zwolennicy New Age podkreślają rolę "ludzkiego potencjału". I gdy ci pierwsi podkreślą, że możliwości istoty stworzonej na podobieństwo Boga leżą w posłuszeństwie Stwórcy, Zbawicielowi i Poczycielowi, to drudzy (zwolennicy New Age) zaakcentują nieograniczone możliwości samorealizujących się ludzkich "bogów".

Przykład takiego porozumienia znajdziemy w logoterapii Wiktora Frankla, która, choć powiązana jest częściowo z ideami New Age, współbrzmi i zasila pewne bardzo istotne myśli chrześcijaństwa. Frankl zwraca uwagę na wrodzoną i podstawową potrzebę człowieka - odnalezienia znaczenia i celu życia - którą nazywa "pragnieniem celowości". Mimo tego wielu ludzi cierpi z powodu "egzystencjalnej próżni" czy poczucia bezsensowności - zauważa dalej Frankl. Celem logoterapii jest pomoc ludziom w odnalezieniu jakiegoś wyższego celu.

Frankl, chociaż nie jest wierzący, w pośredni sposób wskazuje na potrzebę odnalezienia Bożego kierunku i celu oraz na fakt, że wszyscy jesteśmy zagubieni i odizolowani od Boga. Wiele z jego spostrzeżeń zasługuje na uznanie i pielęgnowanie przez chrześcijan. Łaska, która jest dostępna dla wszystkich, sprawia, że chrześcijanie często znajdują przyjaciół w najmniej oczekiwanych miejscach - jeśli tylko szukają.

Sześć zasadzek

Kiedy **odłączenie, transformacja i konserwacja** odpowiednio się równoważą, chrześcijanie mogą w inteligentny i skuteczny sposób stawić czoła ruchowi New Age. W przypadku zachwiania takiej równowagi mogą łatwo wpaść w jedną z sześciu pułapek psychologicznych.

Mentalność kwarantanny. Ludzie ulegający tej tendencji słusznie okazują nieufność wobec poglądów i zamiarów ruchu New Age, uznając tym samym potrzebę odłączenia. Jednak błędnie zakładają, że wszystko, co spotyka się z aprobatą New Age, jest automatycznie złe i dlatego "zakazane" dla chrześcijan.

Postawę taką można porównać do smołowania zbyt dużym pędzem i zamalowywania na czarno tego, co w rzeczywistości mogłoby być białe lub szare. Wyolbrzymia ona i nadużywa motyw oddzielenia nie uznając konserwacji i transformacji.

Przykładem niech będzie ruch promujący zdrowie holistyczne, który nosi na sobie wyraźne znamię ideologii New Age. Przypuszcza się, że siły okultystyczne - a nawet istoty - mogą być wykorzystywane w celach leczniczych, takich jak "dotyk terapeutyczny" lub okultystyczna bioenergoterapia.

Nie wszystko jednak, co holistyczne jest rodem z piekła. Akcentowanie "pełnego zdrowia" jest prawidłowe zarówno z medycznego, jak i duchowego punktu widzenia, i samo w sobie nie kłóci się z nauką biblijną.

Mentalność tabu. Gdyby wszystko, co w jakiś sposób wiąże się z ruchem New Age było wyklęte, duchowe i rozumowe odróżnienie tych spraw sprowadzałoby się do prostej

listy zakazanych praktyk, poglądów i kontaktów. Nie ulega wątpliwości, że wiele praktyk New Age należy ściśle, bezkompromisowo unikać. Nikt, pod żadnym pozorem nie powinien np. uczestniczyć w seansach psychoanalitycznych, praktykach astrologicznych, "terapii przeszłości", czy w jakiegokolwiek innej praktyce okultystycznej. To prawda, że w chrześcijaństwie jest wiele zakazów (por. osiem z dziesięciu Przykazań), lecz "mentalność tabu" dąży do zastąpienia ćwiczenia się we wnikliwym rozsądnym listą rzeczy zakazanych. Odwołuje się do uproszczonego podziału na "czarne" i "białe" zamiast zachęcać do zdobywania umiejętności krytycznego podejścia do zagadnień chwili (przy pomocy Słowa Bożego i modlitwy, 1 Tym 4:1-5).

Mentalność paranoidalna. Świadomość istnienia zła i unikanie go należą do zalet człowieka wierzącego, w przeciwieństwie do chorobliwego strachu przed złem i do bezcelowych spekulacji na jego temat. Tego rodzaju mentalność może zarówno paraliżować, jak i potępiać, co ma miejsce w przypadku chrześcijan, którzy pomimo braku wystarczających dowodów przyklejają innym wierzącym etykietkę zwolenników New Age.

Prawdą jest, oczywiście, iż niektórzy zwolennicy ruchu New Age ukrywają się pod płaszczkiem chrześcijaństwa, podczas gdy ich poglądy są w rzeczywistości zaprzeczeniem nauki Chrystusa. Takie symulowane chrześcijaństwo wymaga zdemaskowania i konfrontacji. Lecz tam, gdzie pośpieszne wyciąganie wniosków bierze górę nad ostrożną oceną, łatwo o zatarcie granic między braterskim porozumieniem a herezją, niż jest pielęgnowane to, co dobre. pielęgnowane.

Ci, którzy wpadli w tę pułapkę, nie mają siły i cierpliwości, żeby uszanować biblijny motyw transformacji. Sparaliżowani przez swoje obawy nie podejmują żadnych prób, by zmieniać kulturę. Po prostu ją potępiają, nierzadko z encyklopedyczną skrupulatnością. Ludzie ci źle stosują również motyw odłączenia - oddzielają owce od owiec, zamiast owce od kozłów. Skutkiem tego jest wewnętrzne roz-

darcie w Kościele i osłabienie jego skuteczności.

Mentalność "małego stadka". Chrześcijaństwo wyczekują na przyjście Pana od momentu Jego wniebowstąpienia (Dz 1:11). Jest to "błogosławioną nadzieją" wszystkich wierzących (Tyt 2:13). Niektórzy jednak zainwestowali zbyt wiele w spekulacje na temat związku między różnymi elementami wydarzeniami czasów ostatecznych. Potępiają New Age głównie dlatego, że jest on ich zdaniem wypełnieniem biblijnego proroctwa o pojawieniu się zła na świecie przed powtórny przyjściem Chrystusa, i na tym kończą się argumenty w ich arsenale apologetycznym. Podobnie jak ludzie o mentalności paranoidalnej ignorują konieczność transformacji i konserwacji.

Nie powinniśmy zakładać, że Bóg uważa naszą kulturę, czy jakąkolwiek inną, za straconą, chociaż sama groźba sądu powinna rzucić nas na kolana i wyprowadzić na ulice. Królestwo nastanie w całej pełni dopiero, gdy powróci Jezus Chrystus. Nie oznacza to jednak, że dzisiaj nie ma żadnej pracy do wykonania w Królestwie. Apokaliptyczne spekulacje mogą zawęzić wizję Kościoła do pozyskania jedynie paru osób, podczas gdy powinien on posuwać się naprzód, jako ziemską armię Chrystusa, Króla stworzenia.

Apokaliptyczna apologetyka może mieć także głuchy i nieprzekonywający oddźwięk, jeśli wypadki potoczą się niezgodnie ze scenariuszem, co pozostawi na koncie Kościoła eschatologiczny niewypał.

Mentalność strusia. Ta pułapka jest wynikiem braku znajomości motywu odłączenia i transformacji. Część chrześcijan odrzuca możliwość wpływu New Age na naszą kulturę, uważając, że jest to wyłącznie wymysł wybujałej fantazji i wygodnie chowa z ignorancji "głowę w piasek". Ignorancja prowadzi ich z kolei do duchowej impotencji, która sprawia, że są całkowicie bezradni wobec potrzeby zdemaskowania i konfrontacji z działaniami o charakterze New Age. Jeśli nie uznali wcześniej istnienia problemu, nie mogą liczyć na to, że

uda im się zmienić złe okoliczności w dobre. "Nas to nie dotyczy" - mówią tak długo, dopóki ich przyjaciel czy krewny nie wstąpi do jakiejś sekty, nie zacznie zasięgać porad u wróżki lub cytować Shirley MacLaine.

Mentalność kameleona. Ta pułapka jest spokrewniona z mentalnością strusia, bo również źle pojmuje odwiezanie odłączenia i transformacji. Ludzie, którzy dali się w nią złapać uważają siebie za "najlepiej zorientowanych" i stawiają znak równości między ludzkim (lub demonicznym) nowatorstwem a duchowym poznaniem. Biernie asymilują się ze środowiskiem i zmieniają "kolor" zależnie od popularności jakiejś dziedziny New Age. Dochodzą nas więc nawoływania do uprawiania "chrześcijańskiej jogi", "chrześcijańskiego zenu" lub do innych mniej rażących kompromisów z nie-chrześcijańskimi założeniami. I choć prawdą jest, że "wszelka prawda pochodzi od Boga", nie wszystko Boże złote, co się świeci; dużo bowiem jest złota głupców.

Krytyczna równowaga

Utrzymywanie równowagi między motywami odłączenia, transformacji i konserwacji daje możliwość "rozsądnego zaangażowania się" w kulturę. Zostaliśmy powołani do zajmowania krytycznego stanowiska wobec otaczających nas spraw: do odłączenia się od kultury tego świata, ale jednocześnie do badania wszystkich jej elementów w świetle Słowa Bożego. Zostaliśmy też powołani do zaangażowania: do zmieniania kultury na chwałę Bogu i do pielęgnowania tych aspektów kultury, które podobają się Bogu.

Wyzwanie, którym jest dla nas ruch New Age, wymaga od nas zajęcia uczciwego stanowiska wobec kultury: wymaga krytycznego zaangażowania się w tworzenie i percepcję kultury na większą chwałę Bogu. Zrównoważonym podejściem do zagadnienia odłączenia, transformacji i konserwacji oddajemy hołd Temu, który jest Panem kultury.

DOUGLAS GROOTHUIS
(opr. R.R.)

RAPORT Z PŁOCKA

Płock jest historycznym miastem leżącym nad Wisłą, ok. 120 km na zachód od Warszawy. Jest miastem wojewódzkim liczącym ok. 140 tys. mieszkańców i do niedawna nie było w tym mieście żadnego Zboru ewangelicznego.

Pierwsza ewangelizacja w Płocku, o której nam wiadomo, odbyła się pod koniec 1984 r., w jednej z katolickich parafii naszego miasta i była zorganizowana przez ruch "Światło-Życie". Ksiądz prowadzący rekolekcje oparł swe nauki na znanym traktacie "Cztery prawa duchowego życia". Wspominamy tamtą ewangelizację, bo podczas jej trwania decyzję naśladowania Chrystusa podjął jeden z braci, który później stał się współzałożycielem naszej Społeczności.

W 1989 r. w Płocku stanął po raz pierwszy namiot "Chrześcijańskiej Społeczności Misyjnej". "Biblia pod Namiotem" spotkała się z żywym zainteresowaniem. Wśród nas już nie ma nikogo z tamtej ewangelizacji, to jednak szlak dla Ewangelii w naszym mieście został przetarty.

W listopadzie 1989 r. w Płocku pojawił, na najbardziej uczęszczanej ulicy miasta, stolik z Bibliami i literaturą chrześcijańską. Literaturę chrześcijańską sprzedawali dwaj studenci (urodzeni w Płocku), którzy podczas studiów w Gdańsku nawrócili się i podjęli postanowienie, by zanieść Ewangelię do rodzinnego miasta.

W 1988 r. w Zborze zielonoświątkowym we Wrocławiu nawróciła się kolejna osoba z Płocka. Po pewnym czasie nawiązała kontakt ze Zborem ewangelicznym z Włocławka (ok. 50 km od Płocka). W jej mieszkaniu rozpoczęły się regularne spotkania, które prowadził dojeżdżający pastor z Włocławka.

Na początku 1990 r. do Płocka przeprowadziło się małżeństwo z Warszawy, którzy zakładali, że tylko chwilowo zatrzymają się w Płocku, ale Bóg zmienił ich plany i pozostali na stałe.

Wiosną 1990 r. nastąpiło spotkanie wszystkich wymienionych wyżej osób i tak narodziła się **Chrześcijańska Społeczność w Płocku**. Jeszcze w 1990 r. przeprowadziliśmy trzy ewangelizacje wspólnie ze Zborem Warszawa - Wola, misję międzykościelną

"Organizacja Mobilizacja" i misją "Sukkot". Jako niezależna grupa przyjęliśmy nazwę "Chrześcijańska Społeczność", co okazało się prorocze, gdyż w 1991 r. poprosiliśmy o opiekę Zbór warszawski o tej samej nazwie, stając się jego Stacją Misyjną.

Obecnie Chrześcijańska Społeczność w Płocku liczy kilkanaście osób i kilku sympatyków (pod naszą opieką znajdują się także grupki wierzących w Sierpcu i Gostyninie). W ciągu tygodnia odbywają się następujące spotkania: niedzielne nabożeństwo, poniedziałkowe spotkania modlitwene i czwartkowe studium biblijne. Dwa razy w tygodniu kilka osób spotyka się na modlitwie o 6 rano. Dodatkowo dwie siostry spotykają się 2-3 razy w tygodniu i modlą się za wszystkich członków Społeczności oraz bieżące sprawy Zboru. Ich służba obok duszpasterstwa i nauczania staje się kolejną regularną służbą w Zborze.

W sobotę 20 marca 1993 r. wykorzystaliśmy miejscowy basen, aby po raz kolejny odbyć uroczystość chrztu wiary. Poprzednie chrzty naszej Społeczności odbywały się nad pobliskimi jeziorami, ale tym razem zimna pora roku zmusiła nas do wynajęcia basenu. Kolejne cztery osoby wyznały Jezusa Chrystusa, jako swojego Zbawiciela i Pana. Chrześcijańska Społeczność w Płocku wrosła w ten sposób licznie do kilkunastu osób. Chrzcił

br. Tadeusz Dworakowski a kaznodzieją był br. Jacek Kozielski. Obaj bracia wspólnie pracują w Płocku jako duszpasterze.

Nasze spotkania na początku odbywały się w malutkim, dwupokojowym mieszkaniu. Gdy przybywały ewangelizacyjne "posiłki" z innych miast bywało, że na tych kilku metrach kwadratowych powierzchni ok. 30 osób uwielbiało Pana. Później dzięki pomocy Chrześcijańskiej Społeczności z Warszawy staliśmy się właścicielami starego domu i tam przenieśliśmy spotkania.

Z powodu prowadzenia remontu kapitalnego naszego obiektu zborowego, powróciliśmy do ciasnego mieszkania i tu wielbimy naszego Pana.

Jeśli ktoś z Czytelników "Słowa i Życia" miałby chęć udzielić nam pomocy finansowej w przeprowadzeniu tego remontu, to podajemy numer konta, na które można wpłacać wszelkie ofiary.

Chrześcijańska Społeczność w Płocku

ul. Nowowiejskiego 9

KONTO 961109-4125-271

w Banku Płockim Spółdzielczym

Nabożeństwa niedzielne:

godz. 10 00

ul. Kochanowskiego 3 A m. 9

(TD i JK)



LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Pragnę wyrazić wdzięczność za to, że za pośrednictwem czasopisma "Słowo i Życie" mogę mieć łączność z Polską, moją Ojczyzną. Wraz z rodziną mieszkam w Alabamie, na południu Stanów Zjednoczonych, dokąd wyemigrowałem już jako człowiek nawrócony. W mieście Mobile uczęszczamy do dużego Zboru, w którym prawie co tydzień odbywa się uroczystość Chrztu Świętego. Obserwując znaki czasu jesteśmy świadomi rychłego powrotu Pana Jezusa Chrystusa. Chcemy być gotowi, aby stanąć przed Jego obliczem.

Pilnie śledzimy wszystkie informacje dotyczące życia chrześcijan w starym kraju a "Słowo i Życie" dostarcza nam ich sporo.

Wielkim zbudowaniem jest dla nas fakt, że dzięki "Biblijnej Akcji Namiotowej" Słowo Boże dotarło w okolice Bielska (koło Płocka), miejsce urodzenia się i wychowania mojej żony Sabiny oraz do Płocka, Ciechanowa i Sierpca. Modlimy się za ludzi, którzy zanieśli tam poselstwo Dobrej Nowiny a także o to, by zasiane ziarno przyniosło obfity plon.

Obydwoje z żoną nawróciliśmy się w Zborze olsztyńskim w latach, gdy pastorem był br. Mikołaj Korniluk. Byłem ateistą, zgubionym człowiekiem, a ten Brat zwiastował mi Ewangelię i wspólnie się ze mną modlił. Dlatego z wielkim zainteresowaniem i ogromnym wzruszeniem przeczytałem w "Słowie i Życiu" artykuł pt. "Notatki powięzienne" br. Jerzego Sacewicza. Osobiście znałem niektórych braci tam wspomnianych, a o wielu faktach, po wyjściu z więzienia, opowiadał mi br. M. Korniluk. Przed nawróceniem pracowałem w całkowicie ateistycznych instytucjach i dobrze wiem jak traktowano w miejscach odosobnienia ludzi wierzących. (Autor listu był pracownikiem więziennictwa i przez świadectwo br. M. Korniluka nawrócił się. Z tego powodu został usunięty z pracy - przyp. red.). Dobrze się więc stało, że Redakcja odważyła się zamieścić wspomnienia dotyczące prześladowań w Polsce komunistycznej za czasów Stalina. Na Zachodzie mówi się raczej o prześladowaniach katolików w tamtym okresie (być może w kraju podobnie), natomiast po

raz pierwszy doczekaliśmy się świadectwa dotyczącego prześladowań z kręgów ewangelicznych. Uważam, że braci, którzy cierpieli z powodu głoszenia Ewangelii, należy uznać za bohaterów Kościoła.

Pragnę dodać, że w Stanach Zjednoczonych chrześcijańskie stacje telewizyjne poświęcają wiele miejsca przemianom w krajach postkomunistycznych, ale mało informują o Polsce. Dlatego szczególnie spragnieni jesteśmy wiadomości o życiu chrześcijan w naszej Ojczyźnie. Piszcie co nowego dzieje się w Zborach, piszcie o inicjatywach o ciekawych wydarzeniach i o nawróceniach.

Redakcji i wszystkim chrześcijanom w Polsce życzymy obfitych łask Bożych.

w Panu
Bolesław Sękowski

Drodzy bracia w Panu!

Serdecznie pozdrawiam kosztownym imieniem Pana Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela.

Piszę w sprawie miesięcznika "Słowo i Życie". Otóż bardzo Was proszę o dalsze przysyłanie mi tego miesięcznika. Jestem Waszym wielkim dłużnikiem. Od ponad półtora roku jestem bezrobotny i mam duże trudności finansowe. Wasz miesięcznik chciałbym jednak nadal otrzymywać. Zdaję sobie sprawę, że takich jak ja jest zapewne wielu. Jednakże bardzo proszę o cierpliwość i dalszą wyrozumiałość. Niebawem podejmę pracę i postaram się wesprzeć finansowo wydawanie miesięcznika. Wiem, że jest to mój obowiązek, z którego nie potrafiłem się wywiązać. Proszę o wysyłanie Waszej dobrej gazety. Życzę obfitego Bożego błogosławieństwa i wielu łask od Pana Jezusa Chrystusa.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem
Jan K.

Drodzy w Jezusie Chrystusie!

Na wstępie proszę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienia ode mnie i moich przyjaciół. Bardzo dziękuję za czasopismo "Słowo i Życie", które otrzymuję, czytam z radością i przyjemnością. Bardzo dziękuję za pomoc

jaką dajecie w poznawaniu naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Jeśli to jest możliwe to proszę o dalsze wysyłanie jednego egzemplarza na mój adres...

Na razie wysyłam zaliczkę (20 000 zł), bo obecnie tylko tyle mogę ofiarować. W terminie późniejszym znów wyślę, za co bardzo przepraszam. A pismo "Słowo i Życie" przynosi mi, moim przyjaciółom i znajomym duży pożytek. Dlatego bardzo prosimy o dalsze wysyłanie czasopisma "Słowo i Życie".

Życzymy z serdecznym pozdrowieniem obfitych łask, błogosławieństwa Bożego w życiu i głoszeniu Dobrej Nowiny, Ewangelii Chrystusowej, na cały świat za pośrednictwem czasopisma "Słowo i Życie".

Sympatycy Pisma Świętego kochający Jezusa Chrystusa i nowo narodzony

Mieczysław B.

Uwaga!

W Redakcji jest już do nabycia nowa książka dr. H. Ryszarda Tomaszewskiego pt. **"Baptyści w Polsce w latach 1858-1918"**. Recenzję zamieścimy w następnym numerze "Słowa i Życia".

**Henryk Ryszard
Tomaszewski**

**Baptyści w Polsce
w latach 1858 - 1918**

7-8/93

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

N O W Y P O C Z Ą T E K

Zacząć od nowa?

Wszędzie, dokądkolwiek idę, spotykam ludzi przytłoczonych ciężarem życia i ogromem obowiązków. Nawet ci, którym się powiodło, przyznają, że często są rozgoryczeni, przygnębieni, zrozpaczeni i sfrustrowani.

I przecież tak wielu ludzi w naszych czasach ma poczucie beznadziejności może ci się wydawać, że naprawdę nie ma rozwiązania ludzkich problemów.

Ja jednak jestem przekonany, że **Chrystus jest rozwiązaniem** nie tylko wielkich problemów świata, ale także twoich własnych. Bez względu na to, co się dzieje dookoła, dobrą nowiną dla ciebie jest to, że **Jezus Chrystus może zmienić twoje życie**. Może dokonać zupełnej przemiany. Może ci przynieść pokój i radość, może ci zaoferować nowy początek.

Radykalna zmiana

Biblia twierdzi, że każdy człowiek potrzebuje nowego początku, radykalnej zmiany. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia grzechów i wszyscy Bożego usprawiedliwienia.

Któregoś razu Jezus powiedział do wysokiego dostojnika religijnego: "**Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego**" (J 3:3).

Czy doznałeś tego duchowego odrodzenia, o którym Jezus mówił? Ono jest absolutnie konieczne, by spotkać się z Bogiem. Według Słowa Bożego to właśnie zadecyduje o całej wieczności, która jest przed tobą.

Własne wysiłki

Nowego narodzenia nie można odziedziczyć. Wielu ludzi jest przekonanych, że skoro pochodzą z rodzin chrześcijańskich lub chodzą do kościoła, to oznaczają, że są chrześcijanami. To jednak za mało, by stać się chrześcijaninem.

Nie jesteśmy w stanie sami znaleźć drogi do Boga. Pismo Święte uczy: "Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego" (Tyt 3:5).

Nie wystarczy też zmiana stylu życia. Można powiedzieć "zaczynam od nowa", lecz przed Bogiem "wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona" (Iz 64:6).

Niektórym z nas udało się na tyle zmienić własne życie, że zadowolili to naszych bliskich i poprawiło opinię o nas. Ale nasze wnętrza tak naprawdę nigdy się nie zmieniły. O tym właśnie mówił Jezus do owego dostojnika religijnego:

Nikodemie, potrzebujesz zmiany wewnętrznej. A tego może dokonać tylko Bóg.

Od czego zacząć?

Jeśli chcesz wiedzieć, jak zacząć od nowa, odpowiedzi dostarcza ci Słowo Boże:

1. **Musisz uznać, że jesteś grzesznikiem**, że złamałeś Boże prawo - tak jak wszyscy inni. Bóg mówi: "Gdyż wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej" (Rz 3:23);

2. **Musisz odwrócić się od grzechu**. Jezus powiedział: "lecz jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy podobnie poginiiecie" (Łk 13:6);

3. **Musisz przyjąć Boży dar**. Jego Syn, Jezus Chrystus poniósł karę za twoje grzechy. Umarł na krzyżu i zmartwychwstał, aby zapewnić ci Boże usprawiedliwienie. Teraz, musisz wiarą przyjąć ten dar. Biblia uczy: "Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony" (Dz 16:31).

To jest aż tak proste.

Boża obietnica

Bóg obiecał, że w chwili, gdy otworzysz swoje serce przed Jezusem, jako Panem i złożysz w Nim - jako swoim Zbawicielowi - całkowitą ufność, On odpuści twoje grzechy, ocali twoją duszę i zapewni ci miejsce w swym Królestwie.

Jezus Chrystus, Syn Boży, obiecał: "Kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota" (J 5:24).

Narodzenie się na nowo jest cudem. Jest tajemnicze - jak wiatr. Ale w obydwu przypadkach skutki są widoczne. Pismo uczy: "Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe" (2Kor 5:17).

Twoja odpowiedź

Jeśli nie jesteś pewien swego narodzenia na nowo, możesz to teraz rozstrzygnąć. Pismo mówi: "Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia" (2 Kor 6:2).

Właśnie teraz możesz przyjąć Boży dar, zatrzymując się na moment i mówiąc Bogu:

Tak, potrzebuję nowego początku. I dlatego składam swoją całkowitą ufność w Jezusie Chrystusie. Wiem, że mnie zbawił, że On umarł, by ponieść karę za moje grzechy oraz zmartwychwstał, by dać mi nowe życie.

Ta decyzja jest bardzo osobista i jedynie Ty możesz ją podjąć. Nie zwlekaj, zrób to teraz.

BILLY GRAHAM